DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 18 Niedziela, dnia 19 stycznia 1930 r. Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

TRIUMF POLSKIEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

OTWARCIE FABRYKI ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH w MOŚCICACH

Nowa fabryka wraz z zakładami w Chorzowie przyczyni się do wysokiego podniesienia stanu naszego rolnictwa

Mościce 18 stycznia.

Dziś w Mościcach pod Tarnowem odbyło się uroczyste otwarcie i uruchomienie nowozbudowanych Państwowych Zakładów Azotowych. Na uroczystość tę przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, premjer prof. Bartel, minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, wiceminister rolnictwa Leśniewski, wojewoda Kwaśniewski, grono posłów z różnych ugrupowań politycznych, interesujących się zagadnieniami rolnemi oraz liczni przedstawiciele kół rolniczych i przemysłu chemicznego.

O godz. 9,45 przybył do Mościc specjalny pociąg, wiozący Pana Prezydenta. Po wyjściu Pana Prezydenta z wagonu w towarzystwie członków rządu — orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. Pan Prezydent przyjął raport od o—cy garnizonu pułk. Kleberga i przeszedł przed frontem kompanji honorowej, wystawionej przez 16 pułk piechoty.

U wejścia na tereny fabryczne ustawiono bramę tryumfalną, u której oczekiwali Pana Prezydenta i dostojnych gości reprezentanci gminy Mościce, którzy ofiarowali Panu Prezydentowi chleb i sól, zarząd zakładów azotowych z dyr. Wowkonowiczem na czele oraz członka rady administracyjnej z p. prezesem Klarnerem na czele. W imieniu ogółu pracowników fabryki powitał Pana Prezydenta jeden z robotników, ofiarowując Panu Prezydentowi adres powitalny.

Po powitaniu i prezentacji Pan Prezydent i towarzyszący Mu orszak udali się wzdłuż szpaleru, utworzonego przez pracowników zakładów, do kaplicy fabrycznej. Mszę Świętą i wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej, ufundowanej ku uczczeniu twórców zakładów i dnia poświęcenia tych zakładów.

O godz. 11 w wielkiej sali Elektrowni zakładów odbyła się uroczysta akademja, w której wzięli udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu i goście. Akademję zagaił prezes rady administracyjnej zakładów p. Klarner, dając w swem przemówieniu wyraz pełnemu uznaniu dla wielkiego zapału, jaki ogarnął sztab fachowych inżynierów, kierujących poszczególnemi działami.

Dali oni dowód, że ziarno, rzucone na glebę polską przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Mościckiego, jako twórcy szkoły azotowej, w Polsce daje piękne plony.

Następnie przemawiał minister przemysłu i handlu, inż. Kwiatkowski. Po przemówieniu pana ministra zabrał głos dyr. Wowkonowicz, który zobrazował historję zakładów i gigantyczny wysiłek inżyniera i robotnika polskiego, dzięki czemu w 30 niemal miesięcy mogło powstać olbrzymie dzieło.

Zkolei zabrał głos przedstawiciel centralnego związku organizacyj i kółek rolniczych oraz p. Trepka.

Po zwiedzeniu zakładów, w kasynie urzędniczem odbył się bankiet wydany przez ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego.

Bankiet zgromadził stokilkadziesiąt osób.

Podczas bankietu prezes rady Klarner wzniósł toast na cześć twórcy zakładów, Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Imieniem ludności miasta Tarnowa burmistrz Skowroński, dziękował za wybór miejsca pod budowę zakładów w pobliżu Tarnowa, dzięki czemu okoliczna ludność może podnieść swój dobrobyt.

W godzinach popołudniowych Pan Prezydent odwiedził państwa Sanguszków w ich majątku Gumnice. Następnie Pan Prezydent w przydzielonych Mu apartamentach prywatnych odbył szereg konferencyj.

Wieczorem Pan Prezydent w towarzystwie członków rządu i świty spożył obiad w zamkniętem kole.

Dzień jutrzejszy Pan Prezydent poświęci na pobyt w Tarnowie i Mościcach. (PAT)

Olbrzymie znaczenie

fabryki związków azotowych w Mościcach

Mościce 18 stycznia.

W przemówieniu swem, wygłoszonem w czasie uroczystości w Mościcach, pan minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski podkreślił znaczenie nowopowstałej fabryki, dzieła, podjętego z inicjatywy Pana Prezydenta Mościckiego a zrealizowanego wysiłkiem finansowym całego społeczeństwa

Dalej poruszył pan minister problem azotowy, nadmieniając, iż jest on na dalszą metę zagadnieniem wyżywienia ludności, istotnem rozszerzeniem warunków rentowności mniejszych gospodarstw rolnych. Jest to problem wytrwałej samowystarczalności zbożowej dla takich państw, jak Polska, oraz w znacznej części zagadnieniem powstrzymania dzikiej i przymusowej emigracji.

Tak samo, jak fabryka chorzowska nowa fabryka ma służyć celom i interesom rolnictwa a przez to interesom całego państwa. Ma ona przyczynić się do uniezależnienia postępów rolnictwa od fluktuacji obcych wpływów i obcej polityki. Ma ona wskazywać że najtrudniejsze nawet problemy techniczne mogą być pomyślnie rozwiązywane wysiłkiem wspólnym polskiego inżyniera i polskiego robotnika. Ma ona uczynić, że przez sharmonizowanie wysiłków wszystkich jej pracowników, podobnie jak się to stało w fabryce chorzowskiej, możliwe są do osiągnięcia gospodarcze i organizacyjne wyniki, nieosiągalne w innych warunkach. (PAT)

Nowy rekord lotniczy

Nimes 18 stycznia.

O godzinie 8—ej rano po 17 i pół godzinach lotu rekordowego z obciążeniem 500 klg., Costes przeleciał 3,500 klm., t. j. średnio 34 klm. na godzinę. W ten sposób Costes pobił już dwa rekordy światowe, mianowicie rekord lotu bez przerwy i rekord szybkości. (PAT)

Trzęsienie ziemi na Śląsku

Najbardziej odczuto je w Siemianowicach i Wełnowcu

Katowice 18 stycznia.

W nocy z 17 na 18 b. m. między godz. 1 a 1,30 dał się odczuć w Katowicach i okolicy silny wstrząs podziemny, połączony z lekkiem falowaniem ziemi. Wstrząs ten trwał zaledwie kilka sekund i dał się najsilniej odczuć w Siemianowicach i Wełnowcu.

Powodem wstrząsu było prawdopodobnie pęknięcie skał podziemnych wskutek wewnętrznego ciśnienia. (PAT)

—o—

Świętokradca w katedrze

św. Piotra w Rzymie

Rzym 18 stycznia.

Żandarmerja papieska, stojąca w nocy na straży przed Katedrą Św. Piotra, przychwyciła jakiegoś mężczyznę, który coś manipulował przy ołtarzu. Stwierdzono, że osobnik ten włamał się do Katedry i obrabował cały kościół z znajdujących się w nim pieniędzy i kosztowności. Na szczęście cały łup od świętokradcy odebrano, a jego samego osadzono w więzieniu. Będzie on odpowiadał przed sądem watykańskim.

—o—

Sąd obywatelski

w sprawie b. min. Miedzińskiego

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

Jak się dowiadujemy, przewodniczący sądu obywatelskiego, zwołanego w sprawie byłego ministra Miedzińskiego, gen. Rydz — Śmigły, zapowiedział posiedzenie sądu tego po zakończeniu prac przez adwokata Boguckiego i prof. Zawadzkiego, którzy byli delegowani do zebrania materjałów i przeprowadzenia śledztwa. Pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu wczorajszym, a prace sądu potrwają przez kilka dni. Po zakończeniu obrad sądu nastąpi ogłoszenie wyroku, w obecności zainteresowanych władz.

Śmierć

pod kołami tramwaju

Wczoraj około godz. 7 wiecz. w Helenówku tramwaj zgierski najechał na idącego po szynach 49—letniego Fryderyka Pazorę.

Pazora, będąc głuchym nie słyszał zbliżającego się tramwaju.

Motorniczy z powodu ciemności zbyt późno zauważył nieszczęśliwego i nie zdążył już zahamować pociągu.

Pazora, przewieziony do szpitala w Radogoszczu wkrótce zmarł, nieodzyskując przytomności.

W Chinach spokój

Kanton 18 stycznia.

Jak donosi agencja Reutera, okręty rządu kantońskiego objęły w posiadanie miasto Hoi — How na wyspie Haj—Nan, przyczem przeciwnicy cofnęli się, nie stawiając oporu. Przybył również do Hoi—How krążownik amerykański „Ma Leish" i kanonierka angielska „Magnolja", która doniosła w drodze radjowej, że sytuacja w Hoi — How jest zupełnie pomyślna i że panuje tam kompletny spokój (PAT)

—o—

Opozycja niezadowolona z działalności b. ministra Cara

Mowa min. Dutkiewicza na posiedzeniu Komisji Budżetowej

Komisja budżetowa przystąpiła wczoraj do rozpatrywania budżetu ministerstwa sprawiedliwości, który referował pos. Rozmaryn.

Stwierdza on na wstępie, że jest to już drugi budżet tego resortu, rozpatrywany w nieobecności ministra, który go ułożył. Budżet ten powinien być apolityczny, jednak od pewnego czasu dyskusja nad tym resortem odbywa się w atmosferze zaniepokojenia. Z różnych stron odzywają się głosy wołające na alarm, a obowiązkiem referenta jest to bezstronnie stwierdzić. W resorcie tym zapanowały stosunki, domagające się naprawy, co przyznał obecny minister w przemówieniu swem w Poznaniu, stwierdzając konieczność utrwalenia niezawisłości sędziowskiej.

Następnie referent przechodzi do sprawy niezawisłości sędziowskiej i przypomina, że były minister Car nie odpowiedział na zarzuty jednego z posłów, że niezawisłości tej nie szanował. Referent wyraża przekonanie, że ze zmianą ministra w resorcie tym zapanują teraz normalne stosunki.

Referent poruszył również śledztwo, w sprawie podsłuchu t. j. aferę Seinfelda, przyczem zaatakował sędziego śledczego Luksemburga przypominając, że dwa pisma uczyniły zarzut temu sędziemu, że niepotrzebnie, wbrew ustawie, zdradza tajemnice śledztwa.

Minister Sprawiedliwości oświadcza że nie przyjął stanowiska ministra, lecz prosił o kierownictwo Ministerstwem z pozostawieniem go na stanowisku prezesa sądu apelacyjnego, aby zachować niezależność w ustosunkowaniu się do rzeczywistości.

Uznaję niezawisłość sędziowską — mówi p. minister tylko zastrzegam się, że nie przeciwstawiam się p. Carowi, który w gruncie rzeczy w zasadniczych ustawach tej niezawisłości nie utrącił. Nie znam całkowitej jego działalności w szczegółach, może jakieś zarzuty można zrobić, ale w przemówieniach swych niezawisłość sędziowską w wyrokowaniu zawsze stawiał jako istotnie konieczną, i mam wrażenie, że krytyką jego jest może nieco przejaskrawiona. Powiadam to z tem większą pewnością, że zarówno wzgląd, iż nie mam tak wybitnych zdolności, ani tak wielkiej erudycji, oraz jego nerwu politycznego, gdyż jestem tylko tym szarym pracownikiem, który jadąc do Polski, powiedział sobie, że nie będzie dążył do kierowniczych stanowisk i całe 11 lat spędziłem rzeczywiście na tej szarej pracy, więc zarówno ten wzgląd, jak i różnica w wieku i różnica przeszłości, gdyż 30 lat spędziłem w służbie sędziowskiej, — w mojem pojęciu wytwarza to, że ze względu na płaszczyznę moich zainteresowań ja stanowię antytezę mojego poprzednika. Tembardziej podkreślam, że może tam były błędy wskutek mylnego ujmowania rzeczywistości, ale przypatrując się przez dwa lata jego pracy, z całą szczerością oświadczam, że nie widziałem tam złej woli.

Nieściśle powtórzono moje przemówienie w Poznaniu, że mianowicie mówiłem o restytucji zdrowej atmosfery psychicznej społeczeństwa, co uważam za najważniejsze zagadnienie. Nie mówiłem o restytucji, tylko o stworzeniu takiej atmosfery, bo dotychczas nigdy jej w Polsce nie było. Zaraz po upadku okupacji nie było sprawy takiej, jak o opór władzy, albo wymyślanie, żeby nie mówiono pogardliwie „polska władza", „polski policjant". Sąd reagował ostro i po kilku latach wyraz „polski", jako pogardliwy zniknął, nie wiem czy w ustroju, ale w wypowiadaniu się. Chodzi mi o dobrą wiarę w komentowaniu prawa.

Co się tyczy kwestji powolności w załatwianiu spraw, to minister podkreśla, że rzeczywiście sytuacja przedstawia się bardzo źle, ale p. minister o ile możności będzie się starał złemu zaradzić.

Poseł Lieberman (Polsk. Part. Socj.) w dłuższym wywodzie krytykuje ostro działalność b. ministra Cara, twierdząc, że wpłynęła ona na zaniepokojenie i rozgoryczenie wśród sędziów, porusza sprawę dekretu o ustroju sądownictwa i kwestję spensjonowania prezesa Sądu Najwyższego p. Mogilnickiego.

Zajście między posłami

W dalszej dyskusji poseł Podoski, nawiązując do zarzutów posła Liebermana i Trąmpczyńskiego, zauważa że są prawnicy, którzy starają się interpretować prawo w interesie swoich klijentów i inni, którzy interpretują w interesie państwa. Gdyby w Sejmie była ta druga wyłącznie kategorja prawników byłoby mniej sporów konstytucyjnych.

Pos. Lieberman, nawiązując do słów posła Podoskiego, zaznacza, że jest jeszcze i III kategorja prawników, który oficjalne krętactwa pokrywają frazesami interesu państwa ale niema to nic wspólnego z istotnym interesem państwa.

Pos. Podoski: Pos. Lieberman powiedział, że jest jeszcze trzecia kategorja prawników. Chyba pos. Lieberman nie przypuszcza, żeby taka kategorja istniała w Sejmie.

Pos. Lieberman: Twierdzę, że istnieje.

Pos. Podoski: Kogo Pan ma na myśli?

Pos. Lieberman: Pana.

Pos. Podoski: Wyciągnę z tego konsekwencje poza komisją.

—o—

Walka o łodzie podwodne

Paryż 18 stycznia.

„Echo de Paris" donosi z Londynu, że podczas rozmowy włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego z Mac Donaldem i Stimsonem zostanie poruszona sprawa łodzi podwodnych. Należy się liczyć z wielkim naciskiem delegatów państw anglosaskich na inne delegacje, celem przeprowadzenia zupełnego zniesienia łodzi podwodnych, jako środka walki.

Grandi konferował z Mac Donaldem półtorej godziny.

Konferencja będzie otwarta przez Króla Jerzego we wtorek o godz. 11 według czasu londyńskiego. (PAT)

Do akt Nr. 2474—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Rzgowskiej Nr. 32, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Zenona Blachowskiego składających się z aparatu radjowego i mebli ocenionych na sumę 530 zł.

Łódź, dnia 10 stycznia 1930 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

Wszechstronna kompromitacja partyjnictwa sejmowego

W chytrej „skrytości ducha" zaaranżowana gra przeciw artykułowi 25-temu Konstytucji, ustalającemu termin debaty budżetowej i zmuszającemu Sejm do miarkowania jego bezpłodnej gadaniny ze względu na niecierpiące zwłoki konieczności państwowe, — została energicznie i skutecznie odparta przez min. J. Matuszewskiego.

Przebieg i wynik posiedzenia sejmowego z dnia 15-go stycznia może nawet wzbudzić niejaką otuchę, że najgorsze obyczaje sejmowe doznają o tyle poprawy, iż zjednoczone opozycje rozlatują się na swe części składowe pod wpływem nieodpartej logiki i siły argumentacji przedstawiciela Rządu.

P. Rataj, po druzgocącem przemówieniu min. Matuszewskiego, wyznał ze skruchą, że podpis jego i innych przedstawicieli „centrolewu" złożony został pod wnioskiem prof. Rybarskiego jedynie z motywów „grzecznościowych".

Tem samem przyznał p. Rataj — ku kompromitacji swojej i swych kolegów, — że „ustawodawcy" nasi mają chybkie pióro, gdy chodzi o składanie swych podpisów, — natomiast... „ciężki pomyślunek", gdy chodzi o zrozumienie treści, podpisanego wniosku.

Min. Matuszewski w sposób nieodparty wykazał, czem był w istocie swojej „niewinny" z pozoru wniosek „wyjaśniający" art. 25-ty Konstytucji.

Celem tego wniosku było zagwarantowanie ciałom prawodawczym „bitych" pięciu miesięcy — ani sekundy krócej — gadaniny budżetowej, bez żadnej gwarancji dla Państwa, że otrzyma ono nietylko budżet, ale nawet — kontyngent rekruta. — Słowem, — był to wniosek pogarszający stosunki obecne, cofający je znowu o duży dystans ku czasom nieograniczonego i z niczem nie liczącego się sejmowładztwa.

Min. Skarbu tak jasno wykazał szkodnictwo państwowe, leżące na dnie tego wniosku, że zawstydzony p. Rataj musiał zdezawuować podpis swój i swoich kolegów z „centrolewu".

Niefortunny inicjator tego wniosku, prof. R. Rybarski pozostał we „wspaniałem odosobnieniu".

Okazało się bowiem, że przewodnik klubu, który ciągle głosi, że jego postulatem jest wzmocnienie władzy wykonawczej i czynienie zadość istotnym potrzebom Państwa, — wnioskiem swoim usiłował właśnie uniemożliwić prawidłowe funkcjonowanie aparatu finansowego Państwa, a nawet — pobór rekruta.

W kompromitującem świetle stanęły również oświadczenia przywódców opozycji, składane niedawno wobec P. Prezydenta Rzeczypospolitej, że dążyć będą oni do zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.

Okazało się bowiem, że pierwsze ich zamierzenia, prowadzone krytym sztychem, pod pokrywką wniosku nagłego, — miały na celu tendencje wręcz przeciwne.

Zamierzona szkoda dla Państwa, — dzięki stanowczej postawie min. Matuszewskiego, siłe i wszechstronności jego argumentacji, została udaremniona.

Natomiast wszechstronna kompromitacja obojga opozycji sejmowych pozostaje — jako ich „trwały dorobek".

Aes.

Odpowiedź wichrzycielom

Deklaracja Dowborczyków w sprawie przystąpienia do Federacji

Prezydjum Zarządu Centralnego Stowarzyszenia Dowborczyków nadesłało nam z prośbą o umieszczenie następującą deklarację, którą zamieszczamy tem chętniej, że niewątpliwie przyczyni się ona do wyjaśnienia w publicznej opinji sprawy przystąpienia Dowborczyków do Federacji Zw. Obr. Ojczyzny, co prasa partyjna stara się przedstawić w fałszywem świetle.

Do Członków Zarządu Centralnego
Stowarzyszenia Dowborczyków
„Ku Chwale Ojczyzny"
w Warszawie

- - - - - - - - - - - -

Panowie! Wobec przekroczenia przez was granic najprymitywniejszych nawet zasad sumienności organizacyjnej, nie widzimy innej drogi jak zwrócenie się do was z niniejszą deklaracją.

Przemawiamy dziś jako prawni przedstawiciele znakomitej większości ogółu członków Stowarzyszenia Dowborczyków. zamieszkujących ziemie województw wchodnich, z których powstał pierwszy korpus, którzy mają dość waszych wystąpień przeciwko jedności narodowej i statutowi naszego stowarzyszenia.

Naszymi głosami uzyskaliście piastowane dziś mandaty. Zawierzyliśmy waszej sumienności koleżeńskiej. Tymczasem wyście, uwiedzeni partyjnictwem zapomnieli o obowiązku wykonywania postanowień naszego statutu. Oto zestawienie uchybień waszych przeciw statutowi i regulaminowi.

1) Dnia 12 lutego 1929 r. pismem (bez liczby) podpisanem przez ówczesnego prezesa Zarządu Centralnego gen. em. Gustawa Ostapowicza, grupy i okręgi zostały wezwane, aby na swoich zwyczajnych dorocznych walnych zgromadzeniach zadecydowały o swoim stosunku do Federacji i innych stowarzyszeń.

Kiedyśmy, wykonując polecenie Zarządu centralnego uchwalili jednogłośnie żądanie przystąpienia do Federacji, to wyście od dnia naszej uchwały zapadłej 10 marca 1929 r. stale ją lekceważyli.

2) Wiedząc dobrze o tem, że na kwartalnym zjeździe w Warszawie dn. 16 marca 1929 r., następnie na zwyczajnem dorocznem walnem zgromadzeniu dn. 17 marca 1929 r., oraz na kwartalnym zjeździe w Poznaniu dn. 29 i 30 czerwca 1929 r. jedynie na kategoryczne żądanie gen. J. Dowbor. Muśnickiego — wbrew zresztą regulaminowi, zdejmowano z porządku dziennego srawę przystąpienia do Federacji, pomimo, że za wnioskiem o przystąpienie zapewnioną była większość około 80 proc. ogółu zgromadzonych, panowie wbrew tej większości występowaliście stale przeciw wielkiej rodzinie Federacji Polskich Związków Obr. Ojczyzny.

3) Pomimo podpisanego przez 64 członków okręgu wileńskiego (statut wymaga tylko 20 podpisów) żądania zwołania nadzwyczajnego zjazdu delegatów, a przesłanego do Centralnego Zarządu Stowarzyszenia dn. 16 października 1929 r., dotychczas nie zwołaliście zjazdu pomimo że statut wyznacza najdalszy termin zwołania w ciągu trzech tygodni, który upłynął dn. 11 listopada 1929 r.

4) Dn. 3 stycznia 1930 r. na zwołanym ad hoc prezydjum uchwaliliście zawiesić w czynnościach Zarządy Grupy Wschodniej i Okręgu Wileńskiego, reprezentujące znakomitą większość ogółu członków Stowarzyszenia, usiłując w ten nielegalny sposób pozbawić głosu nieprzychylną do was większość. Do powzięcia tej uchwały prezydjum Zarządu Centralnego nie było i nie jest uprawnione przez statut.

5) Na parządku dziennym zwołanego na dzień 15 stycznia b. r. plenarnego posiedzenia Centralnego Zarządu postawiliście panowie sprawę zatwierdzenia w punkcie 4-ym wymienionych uchwał, oraz skreślenia z listy członków Grupy Wschodniej i Okręgu Wileńskiego w całości, co jest nowem, jaskrawem pogwałceniem statutu.

Powyższe jest niezbitym dowodem że panowie, nadużywając naszego zaufania, pragną wykorzystać tę okoliczność, że według statutu tylko 4 członków Zarządu Centralnego (dla zabezpieczenia quorum) mogli być wybrani z poza Warszawy i że tylko dzięki temu możecie dziś gwałcić wolę znakomitej większości.

Całokształt waszego postępowania jest objawem wybitnej złej woli i chęci nielegalnego rządzenia w Stowarzyszeniu wbrew większości, usiłując przytem wykluczyć tę większość z listy członków.

My zaś, zgodnie z § 2 punktu naszego statutu, który mówi, że celem Stowarzyszenia jest społeczne popieranie Rządu przez współdziałanie w ramach prawnych z jego organami w walce..... z czynnikami osłabiającymi spoistość i potęgę Państwa Polskiego, — wykonując wolę ogółu członków zgrupowanych w Grupie Wschodniej stanęliśmy ramię przy ramieniu z innymi obrońcami Ojczyzny zjednoczonymi pod sztandarem Federacji P.Z.O.O.

Taką jest nasza wola jako znakomitej większości ogółu członków. Takiem jest nasze prawo. Bronić więc go będziemy wszystkimi środkami jakich udziela nam prawo Rzeczypospolitej i statut Stowarzyszenia, a w tym celu zwróciliśmy się do miarodajnych władz państwowych i nadal nasze słuszne stanowisko opierać będziemy. Za wszelkie zaś następstwa dla Stowarzyszenia moralna odpowiedzialność całkowicie spada wobec tego na panów.

Deklarację podpisali:

(—)Mieczysław Bohdanowicz por. rez.
Prezes. Zarz. Centr. Stow. Dowborcz.
(—) Stefan Wiśniewski por. rez.
I. Wiceprezes Grupy Wschodniej
(—) Władysław Śmilgiewicz por. rez.
Prezes Okr. Wileńskiego.

Angielski język i niemiecka lanca

W spokojnym zwykle i potulnym świecie nauczycieli angielskich zawrzało. Gromy oburzenia i groźne protesty posypały się nagle gradem na głowy Amerykanów. Nauczyciele angielscy zarzucają swym przyrodnim braciom z za Oceanu, że psują pracę angielskich pedagogów i przyczyniają się do obniżenia poziomu szkół angielskich. Cóż jest powodem tej pedagogicznej krucjaty? Oto poprostu filmy dźwiękowe.

Filmy te produkowane w Ameryce masowo ogarnęły rynek angielski. I oto młodzież Albionu tłumnie zapełniająca kina słyszy „ohydny, nosowy, język amerykanów, który ośmielają się nazywać angielskim". I rzecz jeszcze gorsza: młodzież przejęta kinowymi perypetjami, uwielbiająca filmowych aktorów, stara się już teraz naśladować nietylko ich gesty ale i sposób mówienia. Londyńskie dziecko ulicy, mówiące dotychczas żargonem z Whitechapel i klnące soczyście po staroangielsku, zaczyna używać języka marynarzy z Brooklynu i klnie, jak giełdziarze z Wallstreet. Amerykanizuje się. Na razie od dołu, co wcale nie zmniejsza niebezpieczeństwa: większość ludzi zaczyna się ubierać od dołu, a potem nagle cali są ubrani, tak jak przedtem byli cali rozebrani.

Protest nauczycieli - przesadny napewno — ma jednak ten dobry skutek, że w Anglji na serjo zabierają się do produkcji rodzimych filmów dźwiękowych.

Nam na szczęście niebezpieczeństwo amerykanizacji nie grozi. Na twarzach przeważnej części naszych widzów i słuchaczy filmów dźwiękowych maluje się przemiłe, szczere, swojskie niezrozumienie niczego.

Gdy Anglicy walczą z Amerykanami o zgoła inne rzeczy troszczy się pewien pedagog niemiecki.

„Już pod Maas-la-Tous" — pisze wychowawca dzieci niemieckich — „zauważono, że lanca wbita zbyt głęboko w ciało wroga nietylko staje się nieużyteczna do dalszej walki, ale nawet często ściąga atakującego jeźdźca z konia. Lepiej — jak uczono mnie już w seminarjum — bić lancą po głowach jak drągiem, niż kłuć nią. Już w seminarjum go uczono! Lepiej bić niż kłuć... Szczęśliwe niemieckie dzieci, którym tak uczciwie wbija się w głowy zasady germańskiej kultury i narodowego posłannictwa Niemców. Miejmy jednak nadzieję, że ten nauczyciel niemiecki, którego nazwisko brzmi Max Schaller, jest wśród swoich kolegów odosobniony. Należałoby raczej w programach szkolnych uzględnić karabin maszynowy, gazy trujące sztuczne wytwarzanie epidemji i systematykę ogładzania terenów okupowanych.

Możnaby również, ze względu na polityczne wychowanie młodych germanów, wyjaśnić sposoby najskuteczniejszego używania pałki gumowej i kastetu. Bo jakże tu bez znajomości takich argumentów prowadzić zasadnicze dyskusje na temat republika czy cesarstwo?

HASŁO GOSPODARCZE

Możliwości eksportu lnu

Prymitywna obróbka niszczy cenny surowiec

W chwili obecnej — Polska stoi na pierwszem (po Rosji Sowieckiej) miejscu pod względem obszaru obsianego lnem. Mimo jednak znakomitych warunków klimatycznych i glebowych, pomimo korzystnej konjunktury na rynku światowym, pomimo stosunkowo taniej robocizny — niestety dotychczas sprawa lniarska w Polsce pozostawia dużo do życzenia. — Uprawa lnu stoi u nas ciągle jeszcze na niebywale niskim poziomie: w Polsce zbiera się średnio z jednego hektara 2 i pół tonny, a nawet na kresach północnych 1 i pół tonny słomy lnianej, podczas gdy w Belgji, Holandji i Niemczech, zbiór z jednego hektara wynosi przeciętnie 6 i pół tonny. Obróbka lnu przedstawia się bodaj jeszcze gorzej, niż jego uprawa. Drobni rolnicy „mocząc" i rosząc" len, a następnie susząc go, „miedląc' i „trzepiąc" starym prymitywnym sposobem, przeważnie niszczą cenny surowiec. Do obróbki lnu można zaliczyć również sortowanie gotowego towaru. To jest bodaj najsłabszy punkt w całej naszej sprawie lniarskiej.

Wreszcie nasz handel zagraniczny lnem pozostawia także dużo do życzenia. Len nasz ma jeszcze bardzo złą markę za granicą; poza nielicznemi wyjątkami len polski nie jest np. nigdzie notowany na giełdach lnianych. Wadą dotychczasowego eksportu, — poza brakiem standaryzacji i niezawsze należytą solidarnością eksporterów, — jest to, że eksport lnu odbywa się głównie przez pośredników zagranicznych. Co jesień zjawia się w Polsce znaczna ilość ajentów międlarni zagranicznych z Niemiec, Łotwy i Czechosłowacji, którzy intensywnie skupując bezpośrednio od rolników słomę lnianą oraz len, w 8 proc. nietrzepany należycie lub nawet i wcale, — wywożą go w tym stanie zagranicę, gdzie dopiero odbywa się należyte sortowanie i czyszczenie lnu W ten sposób ajenci ci wyzyskują nieuświadomionego rolnika, który jest przekonany, że za len niewytrzepany, jako „więcej ważący' otrzyma większą cenę.

Len wywożony jest z Polski głównie w postaci słomy lnianej, lnu surowego i międlonego, oraz pakuł lnianych. Lnu trzepanego wywozimy wagowo mniej, niż 10 proc., w stosunku do całego eksportu słomy i włókna lnianego.

Wywóz za 11 miesięcy 1929 r. wyniósł:

słomy lnianej, lnu surowego międlonego i trzepanego	84977 kwint.	wartości zł. 9671 tys.
lnu czesanego	2357 kwint.	wartości zł. 863 „ „
pakuł lnianych	56028 kwint.	wartości zł. 6333 „
Razem	143362 kwint.	wartości zł. 16867 tys. zł.

Wywóz ten jest większy o 19193 kwint. w porównaniu z wywozem tegoż okresu w roku 1928. Głównymi odbiorcami polskiego lnu są: Czechosłowacja, Łotwa i Niemcy. W mniejszych ilościach len wywozimy do Anglji i to tylko w postaci lnu trzepanego. Również i wartość wywiezionego lnu w 1929 r. znacznie podniosła się. Tak np. przeciętna wartość 1 q. (100 kg.) wywiezionej słomy lnianej, lnu międlonego w r. 1928 wynosiła 95 zł. a w 1929 r. — 114 zł., pakuł lnianych 106 zł., a w 1929 r. — 113 zł., lnu czesanego 293 zł., a w 1929 r. — 366 zł.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawia dzisiejszy stan lniarstwa w Polsce. Wskazuje on, że po należytem podniesieniu sprawy oraz usprawnieniu przeróbki i eksportu lnu, możnaby znakomicie zwiększyć tak ilościowo, jak i jakościowo eksport i osiągnąć stąd znaczne korzyści dla bilansu handlowego kraju.

Na tę gałąź rodzimej wytwórczości powinnyby zwrócić uwagę przedewszystkiem miarodajne czynniki i organizacje rolnicze na kresach, gdzie uprawa lnu posiada największe warunki rozwoju.

Sytuacja na światowych rynkach cukrowych

Po pewnej poprawie nastąpiło ponowne pogorszenie

Na rynku nowojorskim nastąpiło po pewnej poprawie, ponowne pogorszenie się sytuacji, spowodowane częściowo spadkiem akcyj na giełdzie nowojorskiej, częściowo zaś okolicznością, że dotychczasowi odbiorcy cukrów kubańskich, którzy w obawie przed zwyżką cłą zakupili wielkie ich ilości, wystąpili obecnie jako sprzedawcy. Należy przytem zaznaczyć, że zapasy w portach atlantyckich są w roku bieżącym o przeszło 500.000 tonn większe, aniżeli w tym samym czasie roku ubiegłego. Ponadto rafinerje amerykańskie są zaopatrzone w cukier surowy jeszcze do lutego, a częściowo nawet do marca i posiadają zapasy o blisko 100 proc. więcej, niż w roku ubiegłym.

Również na rynkach europejskich daje się zauważyć silna depresja. Sytuacja jest tak ciężka, że jedynie zwiększone zapotrzebowanie Indyj i Rosji może się przyczynić do zmiany na lepsze. Na Rosję niema jednak chwilowo co liczyć, ponieważ mimo zmniejszonej produkcji, wysłała ona większe ilości cukru na Łotwę, Estonję i Bliski Wschód. Akcyza na cukier w Niemczech ma być od 1 kwietnia r. b. zupełnie zniesiona. Ubytek dochodu państwowego z tego tytułu, ma być częściowo pokryty przez podwyższenie podatku na tytoń i piwo. Niemiecki przemysł cukrowniczy spodziewa się w związku z tem znacznego wzrostu spożycia na rynku wewnętrznym, co by zapobiegło większemu eksportowi, na którym producent niemiecki ponosi straty. Licht podwyższy swe ostatnie szacowanie tegorocznej produkcji cukru w Niemczech z 1.850.000 na 1.965.000 tonn. Czeski przemysł cukrowniczy uzyskał 9 i pół do 15 proc. zniżki w taryfie kolejowej przy przewozie cukru eksportowego via Triest i Fiume wobec czego Czechosłowacja uniemożliwi zbyt cukru polskiego do krajów Europy Południowej i na Bliski Wschód.

Ostatnie notowania cukru na rynkach światowych przedstawiają się następująco: cukier surowy: loco Londyn w sh. za ctw. na styczeń 6 — 5.10 i pół, luty 6.4 i pół — 6.3. trzyczwarte, marzec 6.6, maj 7.6 . trzyczwarte, sierpień 8 trzyczwarte — 8, październik 8.3 — 8.0 trzy czwarte, grudzień 8.3 trzyczwarte — 8.3; loco New—York ba 1 1b. w centach amerykańskich: na styczeń 1.84, marzec 1.92, maj 1.98, lipiec 2.02, wrzesień 2.09, październik 2.09, grudzień 2.14, cukier biały loco Londyn: w sh., za ctw.: na styczeń 9.7 i pół — 9.6 trzyczwarte, luty 9.7 i pół — 9.7 trzyczwarte, marzec 9.9 trzyczwarte — 9.9, maj 10.4 i pół — 10.3; cukier holenderski granulowany fob Amsterdam 10.6, czechosłowacki granulowany fob Hamburg 10.3, polski kryształ fob Gdańsk 9.6, wszystko przy natychmiastowem załadowaniu.

Ceny cukru na rynku krajowym przedstawiają się następująco: za 100 kg. w złotych: za kryształ parytet Poznań z opakowaniem i akcyzą 146.15, loco Warszawa składy Banku Cukrownictwa za gotówkę lub przy kilkudniowym kredycie: kryształ zwyczajny w workach 157.15, kryształ „Gosławice I" 159.15, II—158.15, rafinada piłowana I — 189.70, rąbana i piłowana II — 184.70, prasowana 177.50, puder 169.30.

—⊙—

Posiedzenie komitetu działu polskiego

na Targach Lipskich

W dniu 17 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu działu polskiego na Targach Lipskich, organizowanego przez Państwowy Instytut Eksportowy. W skład komitetu tego wchodzą p.p: dyr. Łempicki, z „Lewiatana", dyr. Wartalski z Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, dyr. Jerzy Iwanowski ze Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Ameryce, dyr. Bajer z Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, dyr. Waschko z Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, oraz reprezentanci Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Stwierdzono, że dział polski wzbudził należyte zainteresowanie wśród eksporterów i został już prawie w zupełności obesłany, obejmując prawie całość produkcji przemysłowej, przetwórczej i przetwórstwa rolnego.

Pomimo dużego krytycyzmu, z jakim P. I. E. selekcjonował zgłaszające się firmy, pozostało jeszcze jedynie parę stoisk, Szczególną uwagę komitet zwrócił na organizację informacji handlowej na Targach, która zostanie postawiona na szczególnie wysokim poziomie.

Jak wiadomo każdy wystawca zobowiązany jest posiadać na Targach swego reprezentanta fachowego, upoważnionego do zawierania tranzakcyj. Niezależnie od tego działać będzie ogólny aparat informacyjny i propagandowy.

Koszta wystawy są umiarkowane, wynoszą bowiem dla firmy przeciętnie 2.000 złotych. Niezależnie od tego wystawcy korzystają z ulg przejazdowych, przewozowych i t. p.

—⊙—

Norma przewozów na kolejach

w miesiącu lutym

W dniu 15 b. m. odbyło się w Ministerstwie Komunikacji pod przewodnictwem dyrektora departamentu ruchu, inż. Franką, międzyministerjalne posiedzenie z udziałem przedstawicieli sfer przemysłowych w sprawie opracowania planu przewozów na kolejach w miesiącu lutym r. b. Na konferencji tej uchwalono między innemi normy przewozów dziennych na kolejach. Według postanowień konferencji dzienny naładunek na kolejach polskich w miesiącu lutym wynosić będzie 15.300 wagonów, przyjęcie od kolei zagranicznych 600 wagonów, tranzyt przez Polskę 1050 wagonów. Ogólna praca kolei w m. lutym wynosić będzie zatem 16.950 wagonów dziennie.

Dzienną normę naładunku węgla ustalono w wysokości 8.100 wagonów 15-tonnowych. Kontyngent przeładunku węgla eksportowego w Gdyni i Gdańsku ustalono w wysokości 730.000 tonn na cały m. luty.

Fabryki waty w Polsce

W Polsce czynnych jest obecnie 36 fabryk waty, z czego w województwach centralnych 29, w wschodnich 1, w zachodnich 5 i w południowych 1. Przy liczbie 59 silników, w ogólne mocy 1.209 k. m. zatrudnionych jest około 660 robotników. Maximum rocznej zdolności wytwórczej waty wynosi 2.273.000 kg., natomiast produkcja w r. 1928 wyraziła się w sumie 1.522.234 kg. z czego wytwórczość waty bawełnianej 727.700 kg., wełnianej 18.400 kg. hydroskopijnej 267.264, waty do gilz 11.000, innej 497.510 kg. Watoliny w r. 1928 wyprodukowano ogółem 963.372 kg. Zapasy na 1 styczeń 1929 r. wynosiły ogółem waty 106.595 kg. watoliny 4.631 kg.

Popierajcie wyroby krajowe!

Wyjaśnienia prawne

CZY MOŻNA .ŻĄDAĆ ODSZKODOWANIA OD PANSTWA W WYPADKU UCHYLENIA PRZEZ WŁADZĘ ADMINISTRACYJNĄ PRAWOMOCNEJ DECYZJI, ZEZWALAJĄCEJ NA WZNIESIENIE BUDOWLI?

Wyobraźmy sobie sytuację następującą. W jakiemś mieście prowincjonalnem magistrat zezwolił przedsiębiorcy B. na wzniesienie gmachu, mającego pomieścić imprezę rozrywkową. Przedsiębiorca B. z chwilą uprawomocnienia się powyższej decyzji przystąpił do robót i poniósł już znaczne nakłady. W tym momencie wystąpili na widownię usłużni sąsiedzi, którzy, uznając, iż prawa ich jako właścicieli domów sąsiednich do nowej budowli zostaną przez nowy gmach naruszone, wystąpili do czynników centralnych o wydanie zakazu wzniesienia pomienionej budowli. Władza naczelna, t. j. właściwie ministerstwo, powołując się na względy bezpieczeństwa publicznego, uchyliło prawomocną decyzję zezwalającą na budowlę i wzniesienia takowej zabroniło. Przedsiębiorca, który zaangażował w budowę poważne kapitały, znalazł się w sytuacji arcytrudnej i postanowił skorzystać z art. 102 ustawy o postępowaniu administracyjnem.

Artykuł ten w swej pierwszej części upoważnia władzę naczelną do uchylenia prawomocnej decyzji, o ile niepodobna w inny sposób usunąć stanu zagrażającego życiu lub zdrowiu ludzkiemu. W części drugiej artykuł ten głosi: „Strony, dotknięte w swoich prawach przez taką decyzję, mogą żądać od skarbu państwa odszkodowania na drodze sądowej". A zatem prawo strony do odszkodowania jest ujęte w ustawie wyraźnie.

CZY I JAKIE ŚRODKI ODWOŁANIA PRZYSŁUGUJĄ STRONIE W POSTĘPOWANIU KARNO-ADMINISTRACYJNEM?

Weźmy przykład. Szofer ukarany został przez starostę orzeczeniem karnem za nieostrożną jazdę. W terminie siedmiodniowym od daty ogłoszenia tegoż orzeczenia skazany żądać może skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego.

Sprawę rozpoznaje wówczas wywiad karno-administracyjny sądu okręgowego. Wyrok sądu okręgowego zapadły w takiem postępowaniu zaskarżeniu dalszemu nie ulega. Podkreślić należy, iż sąd okręgowy nie jest związany z wymiarem kary, oznaczonym w orzeczeniu władzy administracyjnej.

HARRY HARPER

(Przedruk wzbroniony)

W DZIESIĘĆ DNI NAOKOŁO ŚWIATA

Międzynarodowe przygotowania do rozbudowy zamorskiej komunikacji lotniczej

W Europie i w Stanach Zjednoczonych toczą się ożywione dyskusje rzeczoznawców na temat udoskonalenia zamorskiej komunikacji lotniczej. Już w najbliższym prawdopodobnie czasie dyskusje te zostaną sfinalizowane i w ich wyniku do wiadomości publicznej podane zostaną konkretne projekty otwarcia regularnej komunikacji samolotowej na całym szeregu linji powietrznych, dzięki czemu ludziom, którym specjalnie zależy na czasie umożliwi się szybkie i dogodne podróżowanie w samolotach, względnie sterowcach.

Stopniowo powstał już nawet w swych głównych zarysach generalny plan rozwiązania problemów technicznych i komunikacyjnych, związanych z planem zorganizowania dalekodystansowych przelotów na zamorskich linjach powietrznych.

Na podstawie teoretycznych rozważań i praktycznych doświadczeń porozumiano się w kołach miarodajnych co do tego, że loty transoceaniczne odbywać się muszą w wielkich sterowcach, bowiem samoloty metalowe narazie jeszcze potrzebom takiej komunikacji w całej pełni nie odpowiadają. Według programów, opracowanych dla przyszłych towarzystw zamorskiej komunikacji powietrznej, na linjach transoceanicznych kursować mają olbrzymie sterowce, któ re byłyby w stanie oprócz załogi i poczty przewozić 160 pasażerów.

Komunikacja zamorska przy pomocy sterowców ma być pednak tylko prowizoryczna, najwybitniejsi fachowcy uznają bowiem zgodnie, że idealnym środkiem transoceanicznej komunikacji powietrznej byłyby wielkie samoloty metalowe. Dlatego też w kołach fachowych czynione są stale gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia budowy olbrzymich płatowców, które zarówno pod względem swych rozmiarów, jak i pod względem swej zdolności przewozowej przewyższałyby daleko możliwości komunikacyjne aparatów, używanych dzisiaj.

W licznych kołach technicznych wierzy się, że przy lotach zamorskich całometalowe aparaty mogłyby być stosowane z niemniejszem powodzeniem, jak sterowce, a przytem wydatki, związane z ich budową, utrzymaniem i remontem, byłyby daleko niższe od kosztów budowy, utrzymania i remontu sterowców. Oczyczywiście nie brak wśród techników i przeciwników tej tezy. Zwolennicy sterowców utrzymują, iż aparaty cięższe od powietrza nigdy nie będą się nadawać do przewożenia większej ilości pasażerów i że jedynem polem działania płatowców będzie i w przyszłości tylko komunikacja kontynentalna, przybrzeżna i między wyspowa.

A jednak postępy techniczne, uczynione w czasach ostatnich na polu awjacji, pozwalają przypuszczać, iż obecne formy komunikacji lotniczej w niedalekiej już przyszłości ulegną wielkim zmianom. W jakim kierunku zmiany te pójdą trudno narazie przewidzieć, gdyż właśnie w dziedzinie lotnictwa niespodzianki wszelkiego rodzaju bardzo są możliwe. Może uda się skonstruować zupełnie nowy typ samolotu, które byłoby czemś pośredniem między płatowcem, a sterowcem? I to przecież nie jest wykluczone.

Fakt, iż w warunkach dzisiejszych za najodpowiedniejszy środek komunikacji transoceanicznej uważany jest sterowiec, bynajmniej nie pomniejsza znaczenia płatowca, jako środka komunikacji lotniczej. Płatowiec nadaje się bowiem bodajże lepiej od sterowca do komunikacji kontynentalnej, tedy do przelotów, odbywających się wyłącznie nad lądem stałym. To też w Ameryce, gdzie komunikacja międzymiastowa samolotami bardzo szybko się rozwija, płatowce oddają transportowi powietrznemu wielkie usługi.

Znaczenie płatowców wzrośnie jeszcze bardziej z chwilą, kiedy uruchomione zostaną pierwsze sterowce transoceaniczne. Główne porty powietrzne (w Ameryce San Francisco i New-York) otrzymają wtedy połączenie samolotowe z całym krajem, przyczem na tych linjach pomocniczych kursować będą nowoczesne olbrzymie płatowce, obliczone na przewóz około 50 pasażerów, a rozwijające szybkość około 130 mil na godzinę.

W praktyce podróżowanie dokoła świata przedstawiać się będzie w przyszłości, mniej więcej, jak następuje. Przypuśćmy, że pasażer swą podróż rozpocząć zamierza w San Francisku. Wsiądzie on tam do wielkiego kontynentalnego płatowca, którym przeleci do New-Yorku. Tam przesiądzie na sterowiec transoceaniczny „North Atlantic", który dowiezie go, — powiedzmy, — do Berlina. W Berlinie ponowne przesiadanie: tym razem do powietrznego, „wagon-lit", t. j. potężnego płatowca z kabinami sypialnemi, który kursować będzie między Berlinem, a Japonją. A z Japonji ponad Wielkim Oceanem lecieć się będzie znów sterowcem do Ameryki.

Jeżeli zaś pasażer, który sterowcem transoceanicznym przybył z New-Yorku do Londynu, zechce udać się do Paryża, to w Londynie przesiądzie do płatowca mniejszego, którym ewentualnie mógłby przelecieć jeszcze dalej, — powiedzmy, — do Szwajcarji, lub Italji. O ile by następnie zapragnął obejrzeć sobie Egipt, mógłby w jednym z portów powietrznych na wybrzeżu morza Śródziemnego wsiąść do wielkiego samolotu, utrzymującego stałą komunikację między Europą, a Kairem. Z Kaira natomiast bez jakichkolwiek trudności mógłby przelecieć do Australji, a stamtąd wielkim sterowcem transoceanicznym mógłby się udać w podróż powrotną do Ameryki.

Fachowcy zajęci są właśnie układaniem rozkładu lotów transoceanicznych. Według rozkładu tego podróż dookoła świata trwałaby około 14 dni, jednakowoż przypuszczać należy, iż po pewnym czasie możnaby było czas trwania takiej podróży zredukować do dziesięciu dni.

Zabobonni finansiści

Przesądy w świecie suchych cyfr

Świat finansowy, ten świat zimnego rachunku, suchych cyfr, zdawałoby się powinien być przedewszystkiem wolny od jakichkolwiek przesądów, a tymczasem właśnie tam, pomiędzy wielkimi finansistami, znaleźlibyśmy najwięcej takich, ktrzy mają rozmaite przesądy, wierzą rozmaitym znakom i zawsze je w swojem postępowaniu stosują.

Nie tak dawno temu zdarzyło się na Wall Street, w New Yorku, tej siedzibie największych magnatów finansowych Stanów Zjednoczonych, że na oknie lokalu biurowego, na wysokości dwudziestego piętra, wygrzewał się na słońcu kot.

Co się stało, czy we śnie, czy też czemś nagle przestraszony — tego, później nie można już było ustalić, faktem jest jednakże, że kot ten spadł z okna na dwudziestem piętrze nadół i zabił się. Natychmiast kierownik firmy wydał polecenie do wszystkich wydziałów wszystkim urzędnikom, aby tego dnia nikt więcej nie poważył się żadnego interesu więcej robić,ponieważ w jego przekonaniu wszystko, co tego samego dnia zrobione zostanie, gdy się biurowy kot zabił, przyniesie dla firmy w rezultacie nieszczęście.

W światku bankierskim znanych jest powszechnie wielu magnatów, który mają najromaitsze przesądy. Jeden z nich stara się aby samochody jego miały pewne cyfry na tabliczce licencji, które te cyfry, dodane do siebie, dają pewną, dla niego specjalnie szczęśliwą sumę. Nawet gdy siada do czyjegoś samochodu, to przedtem bada numer licencji, szybko dodając w myśli i dopiero wtedy wsiądzie i pojedzie samochodem, jeżeli podsumowanie cyfr wyda pewien jemu tylko znany rezultat.

Inny finansista nie opuszcza nigdy domu, nie wyjdzie na ulicę, jeżeli nie będzie miał w kieszeni banknoty na tysiąc dolarów. Jeszcze inni mają swoich uprzywilejowanych żebraków, których stale i hojnie wspomagają, uważając widocznie, że wszystko, cokolwiek dadzą temu swemu ulubieńcowi, wróci się im stokrotnie lub nawet tysiąckrotnie przy najbliższej tranzakcji finansowej. A ogólnem jest przekonanie, że każda tranzakcja chociażby najmniejsza, zawarta natychmiast po Nowym Roku musi być zrobiona ze zyskiem, gdyż w przeciwnym razie cały rok będzie dla interesów nieszczęśliwy.

Niezwykły list

Sprawność poczty angielskiej

Jeden z współpracowników londyńskiego dziennika „Morning Post", chcąc wypróbować sprawność poczty londyńskiej, postanowił wysłać pocztą do drugiej redakcji londyńskiej tego samego dziennika, znajdującej się na odległej ulicy, jednego ze swoich kolegów redakcyjnych.

Wertując przepisy poczty angielskiej nie znalazł w nich zakazu przesyłania żywych ludzi, więc namówił jednego kolegę, żeby na ten czas udawał człowieka, nie umiejącego mówić żadnym żywym językiem i udał się z nim do biura pocztowego, gdzie urzędnicy wcale się nie zdziwili jego żądaniem, owszem oświadczyli mu krótko:

— Odejdzie jako list ekspressowy.

Przywiązano koledze dziennikarza kartkę do szyi, nalepiono na niej odpowiednią markę, wypisano na niej dokładny adres drugiej redakcji „Morning Post" i wezwano chłopaka do roznoszenia telegramów, który otrzymał polecenie odstawienia przesyłki pod wskazanym adresem.

Koledzy w tej chwili pożegnali się.

Po wyjściu z omnibusu chłopak rozpytywał szofera jednej z taksówek o dokładną drogę, a tymczasem „list" postarał się zniknąć mu w tłumic. Ale chłopak z węchem psa myśliwego wyśledził go, nie pozwolił, ażeby jego „pakunek" zgubił się, albo został skradziony i trzymając go odtąd silniej za rękę, doprowadził do drugiej redakcji dziennika, oświadczając, że ma do doręczenia ten oto „list ekspressowy" i nie dał się odprawić, dopóki mu nie doręczono prawidłowo podpisanego recepisu.

Humor amerykański

Żona: Mówiłeś dzisiaj przez sen.
Mąż: Wybacz żem ci przerwał.

* * *

Mabel: Chcesz się rozwieść z mężem? Ależ to przykładny małżonek. O co ci właściwie chodzi?
Hazel: O jego fatalne przyzwyczajenie: wstaje często o 2-ej w nocy i wydaje mu się, że musi wracać do domu.

* * *

Pasażer: do konduktora: Czy zdążę jeszcze pożegnać się z żoną?
Konduktor: A jak dawno jesteście po ślubie?

* * *

Peggy: Wczoraj klęczał u mych stóp książę rosyjski.
Mary: A ileż on liczy za oczyszczenie obuwia?

* * *

Szef do urzędnika: żałuję bardzo, że muszę panu dać tak wybrudzone banknoty. Chyba się pan nie obawia mikrobów?
Urzędnik: Mikroby nie mogłyby wyżyć z mojej pensji.

* * *

On: Ty jesteś słońcem mego życia, rozpędzasz chmury mych myśli. Miłość moja nie wygaśnie nigdy. — Czy mogę żywić nadzieję?
Ona: Co to ma znaczyć? Oświadczyny? Czy też biuletyn meteorologiczny?

Z Twórczości Grupy Literackiej „Kadra"

O PAŃSTWOWO TWÓRCZY DZWIĘK LITERATURY

„Jednostka i naród takiemi są w czynie, jakiemi są ich ideje życia. Mierzyć siły na zamiary—jest to iść naprzód, rozwijać się, zdobywać wielkie obszary życia, — mierzyć zamiar według sił, — jest to stać na miejscu i zanikać".

Stanisław Witkiewicz.

Skoro wyszliśmy już poza tragiczne koło walk o niepodległość, należy uświadomić sobie rodzaj chleba powszedniego literatury dzisiejszej, współczesnej. Zostawmy — tymczasowo — na uboczu zagadnienie formy. Życie, szybko zmierzają ce ruchem postępowym naprzód, żąda cze go innego: treści dogłębnej, podświadomego. czynnego nakazu sztandarowych zawołań. Hodowanie pięknej, filigranowej, delikatnej, może cieplarnianej — formy, jest też zasługą względem życia. Lecz — uboczna — ustąpić musi miejsca innej: — wyhodowaniu treści, odpowiędniej współczesnemu czasowi. Idą ku nam czasy niemniej ważkie od okresu walk niepodległościowych — czasy przeobrażania się państwowego Polski. Otóż chodzi o jedną rzecz, o to, by literatura była ku nowym czasom przystosowana.

Bez wątpienia — że pracując nad tem poszukiwaniem dzisiejszej treści, musi być utrzymany dawny, romantyczny stosunek do powyższego zagadnienia. I ten poważny stosunek musi być badany w tej samej płaszczyźnie, co poprzednia troska o istnienie państwa.

Konsekwencją walki literackiej o wolną Rzeczpospolitę, spełnioną rokiem 1918, jest współczesne Państwo Polskie. Ze współczesności państwowej — dziś — wypływa inny postulat. Chodzi o to, żeby współczesność literacka obecnie — była współodpowiedzialna za przyszłość. Innemi słowy: — aby wzięła na siebie przyczyny państwowego rozwoju Polski.

Dawniej, dla Mochnackiego, dla jego współcześników i bliskich następców: „Polska niepodległa i potężna była jedynym nonsensem mojej młodości"... Dziś, odkąd mamy tę upragnioną Niepodległość, chcemy chwytać potęgę Polski. I to hasło, ku któremu dzisiejszość się przybliża — powinno znaleźć oddźwięk we współczesnej literaturze.

Zachodzi pytanie o jakości tego oddźwięku. To jest jakiemi drogami, na jakich polach pracy będziemy słyszeć ów oddźwięk? Jaką potęgą rozlegnie się on w przestrzeni wieków? Scalanie, decentralizacyjna unifikacja życia polskiego — domaga się — przedewszystkiem ingerencji literackiej, jej pomocy, jej wglądu, zwierciadła i patronatu. Bo — dokonywuje się rzecz najdonioślejsza, ja ka dziać się może. Pod sklepieniem własnej państwowości jest przeprowadzana świeża budowa psychiki polskiej, budowa i przebudowa oryginalnego, twórczego życia. Czyż piśmiennictwo może pozostać na takie wołanie głuche. O ile istotnie stanie się głuchem, ponad dzisiejszością, obracając się ku przyszłości, zostawi nieuporządkowane stanowiska współczesne. W łańcuchu historji — jedno ogniwo, z ogromną szkodą — wypełnione nie będzie. Nie jest ujęciem społecznem, gdy zapoznajemy czasy współczesne na rzecz niesprecyzowanej, oddalonej — przyszłości. Lub gdy, gubimy się i rozpraszamy nieprodukcyjnie w zagadnieniach zbiegłej przeszłości. Musimy — najpierw — czuć na ręku ten dzień dzisiejszy w je go mnogich przejawach i zjawiskach, do póki nie uwspółcześnimy przyszłości i na nowo nie przeoramy przeszłości.

Otwiera się przed nami tyle pól zaniedbanych i opuszczonych, że mogą ręce opaść, gdyby entuzjazm dokonywania nie podbijał naszej działalności.

Więc najprawdziwszy, społeczny dźwięk literatury — to nie co innego, jak literatura państwowa. Piśmiennictwo o Państwie, dla Państwa i przez Państwo dla mas. Literatura — zwierciadłem po czynań, sejsmografem pochodu społeczne go. „Uczucia nasze nie mogą drzemać, muszą mieć jakiś wyraz w czynach). [1]) A kiedy dziś, całem uczuciem — jesteśmy przejęci dokonywaniem się pracy ugruntowania państwowości, odpowie ze strony naszej czyn: — literatura społeczna w oparciu o pierwiastki państwowości.

Decentralizacyjna unifikacja Rzeczypospolitej wysuwa program regjonalizmu literackiego. W szeregu ziem, wyróżniających się cokolwiek odmienną konstrukcją kulturalną — powstaje lokalne piśmiennictwo, mające za zadanie nie co innego, jak tylko stosowanie funkcyjności literackiej w granicach swego obszaru. Innemi słowy: literackie odzwierciadlenie stosunków tamtejszych, artystowski przekrój — mikrospołeczeństwa.

Tą drogą na drodze regjonalizmu, dokona się dla literatury wiele: przedewszystkiem w imię Państwa konsolidacja żywiołów prowincjonalnych i ich literackie, objektywne naświetlenie. Emulacja w najszerszem i w najszczerszem znaczeniu piśmiennictwa ze społeczeństwo. Utrzymanie z tem społeczeństwem żywego kontaktu. Istotna propaganda państwowości. Krzewienie i rozprzestrzenianie, idei postępu społecznego.

Do tej pracy — stanąć winna gremjalnie najmłodsza współczesność literacka w imię kultury, w imię sztuki współczesnej poprzez uspołecznienie społeczności.

A do tego dojść może nie przez racjonalistyczne wydedukowania. Przedewszystkiem drogą intuicji, wspartej odczuwaniem chwili i samokrytycyzmem. „Rozumowanie było i będzie lokajem naszych namiętności..." [2])

Jeżeli w okresie niebytu politycznego — literatura mogła poświęcać się, służąc społecznie przyszłej idei państwowości, nie można wątpić, iż teraz, gdy tę wywalczoną państwowość chcemy ugruntować — wypowie się przeciw idei. Pewnie. Pewnie, że niektórzy młodzi poeci i prozatorzy — skuszeni pięknem dalekiej przyszłości lub — drogą najmniejszego oporu wskrzeszający literacką minioność — wrogo, czy niechętnie odniosą się do idei. Należy jednak podobne zjawiska traktować wyłącznie jako pewnego rodzaju dobrotliwą fantazję. Zdrowie — to życie. życie, tętniące dzisiejszością może być jedynie wyrazem naszych tęsknot.

Wawrzyniec Czereśniewski.

[1]) Stefan Żeromski — „Ludzie bez domni" — strona 220 — tom I — 1928 — Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.

[2]) Wacław Sieroszewski. — Pisma, tom IX — strona 212, 1923. Warszawa — Instytut Wydawniczy "Bibljoteka Polska".

Antoni Madej.

W lasach Weyherowa

Ponad ziemią niziutko strzępiaste paprocie.
Wyżej sosen kolumny w słońca ciepłem złocie

Złoto sączy się z góry, spada na wachlarze,
wachlujące żarliwie ciemne jagód twarze.

Sama pewnie tu Cisza zbiera w króbki godzin
te jagody soczyste. Smutek niemi słodzi.

Sama pewnie tu Jasność, która z nieba spływa,
słodkie smoka jagody. Czuje się szczęśliwa.

KADRA
NOWY MIESIĘCZNIK LITERACKI

Do szeregu nielicznych pism naszej młodej Polski Literackiej przybył obecnie nowy miesięcznik literacki p. n. „Kadra". Miesięcznik ten jest organem grupy art.-literackiej o tejże nazwie, o tyle oryginalnej w swoim programie, że propagującej zupełnie nowe i nieznane dotychczas wśród „najmłodszych" idee.

„Kadra" głosi hasła regjonalizmu literackiego i przez tworzenie swych kół regjonalnych — literackich pragnie podnosić kulturę duchową społeczeństwa nawet w najodleglejszych i najbardziej zapadłych krańcach Polski. Ten nacisk położony na konieczność pracy społecznej na terenie całego kraju, w przeciwieństwie do ograniczania się do szczupłego terenu jakiegoś jednego miasta, jak czynią to inne grupy, jest dla „Kadry" wielce charakterystyczny.

We wstępnym artykule Nr. 1go „Kadry" znajdujemy omówienie jej programu. Czytamy co następuje: „Literatura jest pieśnią, którą wszystkim obywatelom należy włożyć w usta. Całemu zbiorowisku... Naszej pieśni niechaj przewodzi walka o sprawiedliwość. Niechże w tej Rzeczypospolitej dla której imienia przelało się tyle krwi, będzie tak, jak wyobrażali sobie ginący bojownicy rewolucji piątego roku, jak wśród długich sybirskich nocy — zesłańcy polityczni, jak padający od kul żołnierze nasi z wielkiej wojny. Równolegle do istotnego czynu — społecznego — czyn artystyczny. Przenikanie poezją w rdzeń gromady, wychowanie tej gromady w zrozumieniu szacunku ku literaturze. A ku temu — mniemamy — najodpowiedniejszą drogą będzie literatura lokalna, regjonalna".

W pierwszym numerze „Kadry" znajdujemy, poza tem 14 wierszy młodych autorów: Wawrzyńca Czereśniewskiego, Antoniego Madeja, Jana Szczawieja i Eugenjusza Żytomirskiego. Z poezji zasługują na specjalne wyróżnienie: „Miłość Tworząca" i „O wysokiem oknie" (J. Szczawiej.) „Pochwała drużyn sportowych" i Mózg" (Ant. Madej.) „Budowniczowie" i „Święci" (W. Czereśniewski.) „Wiersze nocne" Spotkanie" (L. Fryde), oraz „Nad Wisłą" (E. Żytomirski).

Proza reprezentowaną jest przez zwięzłą i mocną w stylu nowelę Wiesława Wernica.

Aktualną sprawę stosunku społeczeństwa do literatury porusza J. Szczawiej w artykule p. t. „Bijemy na trwogę". Pisze on, że obecnie"... stopień zainteresowania się wartościowemi dziełami sztuki, ba, wogóle sprawami literatury jest niemożliwie minimalny. Jako dowód może służyć szereg faktów. Prasa mieni się być wyrazicielką myśli i dążeń społeczeństwa. Prasa porusza sprawy z wszystkich dziedzin naszego życia. Więc z literatury również. Cały szereg pism stołecznych i prowincjonalnych, ażeby należycie informować czytelników o przejawach życia literackiego w Polsce i zagranicą, redagował przy pomocy sił w tym względzie fachowych, stałe dodatki literackie. I cóż widzimy? Oto wielki, stołeczny dziennik polityczny, który wiele miejsca udzielał literaturze, ze względów prawdopodobnie oszczędnościowych, ogranicza możność działania w tym kierunku do jednej kolumny tygodniowo. Oto drugi dziennik to samo czyni. Oto pismo prowincjonalne przestaje zupełnie wydawać dodatek literacki, dlatego, że na takie rzeczy... niema pieniędzy".

Numer „Kadry" zamyka „Pro domo sua" omawiając działalność grupy w ubiegłym roku.

Z. Zieleniewski.

WIESŁAW WERNIC

OSTATNIA GRA

Noc jest ciepła i niema gwiazd na niebie. Z prawej i lewej strony statku błyszczą dwie kolorowe latarnie a nad dziobem wytryska fontanna blasku — reflektor rozcinający ciemności długim pękiem promieni. Mrok spadł na pokład. Nic nie widać. Na rufie migoce żółte światełko. Budka sternika. Drugie takie same światło przedziera się przez małe, okrągłe okno pokoju radjotelegrafisty. Czerwony ognik porusza się wzdłuż lewej burty okrętu — kapitan pali papierosa. Odpoczywa wtedy, kiedy już wszyscy śpią. Wszyscy?

Pod pokładem, w przedziale maszyn, dudnią gładkie tłoki, ciepła oliwa żółtemi kroplami spada na blachę podłogi. Dyżurny mechanik, bez kurtki, z odwiniętemi rękawami koszuli, stoi przed półokrągłą tarczą wewnętrznego telegrafu. Igła wskazówki zatrzymała się na wyrazie: „Naprzód — pełna". Stalowy wał drży w prędkich obrotach a gdzieś w tyle, ta mocną przegrodą drewnianych i stalowych belek, wielka śruba, czterema ramionami odgarnia słoną wodę morza. W czarnej kotłowni fale gorąca bije od rozgranych pieców. Co trzy minuty otwierają się prostokątne drzwiczki palenisk. Czerwony żar oświetla spocone twarze palaczy. Sypie się węgiel z wielkich łopat. Osiem wentylatorów dmucha strumieniami chłodnego powietrza. Mosiężne manometry czuwają nad ciśnieniem pary.

„Robur" — potężny transoceaniczny parowiec obsługujący linję Gdynia-Port Said-Colombo. Biało-czerwona flaga łopoce we wszystkich portach Śródziemnego morza i w kanale Sueskim i na gorących wodach Oceanu Indyjskiego. Gdynia-Port Said - Colombo. Wiatr od morza. Wiatr od piaszczystych brzegów Bałtyku. Otwarły się bramy świata na przyjęcie najmłodszych statków.

Pozostał na wschodzie stary Londyn, uciekły w dal brzegi cieśniny Kaletańskiej. Zimne wody Oceanu Atlantyckiego pluszczą na wysokich burtach. Dyżurny telefrafista sprawdza aparat, nachylony nad białym kloszem lampy. Czas wlecze się, każda minuta wydaje się wiecznością. Wielki spokój ogarnął wszystkie pokłady.

Stanisław Żak, telegrafista s/s „Robur" usiadł w głębokim fotelu. Aparat trzaska nerwowo. Wąska linja papieru odwija się z błyszczącego kółka. — United Pres donosi... według ostatnich wiadomości P. A. T.... P. A. T.... — Wiadomości ze starego lądu, na jutro. Ostatnie wiadomości. Dla wygody podróżnych. Komunikat polityczny, giełdowy, sportowy. Już od dwu lat wsłuchuje się w wieści z dalekiego świata. Od dwu lat. Cztery ściany wąskiej kabiny, morze, które chlupoce z prawej i z lewej strony. Widać je przez okno. Wstęga szarego papieru i znaki, znaki, znaki... Kreski, kropki, kropki, kropki... Cóż może być więcej? Cóż więcej jeszcze? Chyba to, że: — United Press donosi... według ostatnich wiadomości PAT...—

Czasem jest nudno, milczą sygnały. Stanisław Żak wyciąga z kieszeni kurtki talję pogiętych kart. Grają. On i Jelski. drugi telegrafista s/s „Robur". Grają w baka. Dziewięć, pięć, osiem siedem...

Spojrzał na zegarek. Dwunasta. Jeszcze dwie godziny. Potem zmiana i tak ciągle. Bak, zmiana, komunikaty, bak zmiana, komunikaty. Kiedyż to się wszystko skończy? A przecież dawniej było inaczej. Nieznane porty, nieznane morza, wyspy koralowe, gorące życie południa. Wszystko już zna, wszystko już widział, on starszy telegrafista s/s „Robur". Trzeba czegoś nowego, tylko czego? Może burz gniewnych, może niebezpieczeństw dalekich podróży? Tylko, że to niemożliwe. Dzisiaj podróż okrętem nie iest podróża

WAWRZYNIEC CZEREŚNIEWSKI

Wspomnienia najtajniejsze

Kazimiera Iłłakowiczówna: — „Popiół i perły“, Warszawa 1930 r.. Nakładem Księgarni A. Hoesicka, stron 188 i 4 nlb.

Pośród tylu przewartościowań niezmiennego życia, istnieje jeden obszar nie podlegający zmianom odczuwania? Lata dziecinne, chociażby dzieciństwo było najsroższe i najzimniejsze, nasz stosunek uczuciowy doń pozostanie niezmiensy. Owszem, nawet w miarę wzrostu lat będzie się pogłębiał wewnętrznie, będzie kwitł tęsknotą. Jest rzeczą rzeczywistą, iż gdyby nie wrodzone utęsknienie, gdyby nie podświadomy imperatyw odpamiętywania zdarzeń minionych — nie zwrócilibyśmy na ciche, malutkie lata żadnej uwagi. Zresztą. Przecież i z innej strony owe lata są ważkie. Są one bowiem w pierwszym rzędzie zadzierżgnięciem węzłów z życiem, ze światem patrzenia, czucia i słuchania

Przechodzące nad głowami lata, przesuwające się chmury rozczarowań — siłe faktów zmuszają do zwrócenia twarzy ku tej części czasu, które rozczarowań ,goryczy i zawodów zawrzeć może najmniej, jako, że jest ich nawet nieświadomy.

Ta część czasu jest zastosowaniem praktycznem pewnego liryzmu dziejowego. Nie należy się więc dziwić, skoro poetka tej miary jak Iłłakowiczówna poświęca najświeższy swój tom lirycznemu oddaniu przeżyć dzieciństwa.

Zaryzykuję — i myślę: słusznie — iż twórczym talentem swym jest specjalnie predystynowana ku takiej pracy. Miękki, puszysty, kobiecy dosłownie liryzm poetki najwdzięczniej potrafi wywiązać się z tego, trzeba przyznać — odpowiedzialnego zadania. Uzewnętrznić się możliwie najprościej, a jednocześnie zostać sobą, zachować nieprzeciętną skalę swego wysokiego artyzmu. Nic nie mówiąc — powiedzieć wiele. Milczeć, a gestykulować. Rzuceniem jednego, niedbałego — pozornie — słowa wytworzyć nastrój, który za wszystko o wszystkiem powie.

Właśnie mistrzowska umiejętność operowania efektem milczenia wyróżnia Kazimierę Iłłakowiczównę z grona współczesnych twórców. Początki tej nastrojowej umiejętności tkwią niewątpliwie w Młodej Polsce. Iłłakowiczówna w swej nieprzebranej aktywności potrafi pójść dalej. Tło, o którem mowa współcześnie. Dobyć zeń świeże dekoracyjne i narracyjne wartości.

„Popiół i perły“ — tom tytułem wskazujący na pewną zasłużoną linję zbioru. Przedewszystkiem, usiłowanie — konsekwentne — wskrzeszenia ubiegłej dawności. Czyni to poetka z tą świadomością, która zezwala nietylko na przyjęcie wspomnienie, lecz nakazuje owo wspomnienie artystyczne ostrzegać. Wszakże nie w rozumieniu wypaczenia linji przeżywania.

W wierszu p. t. „Zagubiony brzeg“ ostatnia strofa brzmi: —

„Patrzę na cię z głębin pamięci
twarz najsłodsza, oczy najczystsze...
Gdy na chwilę znów staniesz się dziecięciem
— może serce dziecięce odzyszczesz...

Nieprawdaż, jak tu głęboki oddźwięk tęsknoty za dawnemi latami. Bo jednak — całe nasze niezadowolenie, tragedja tęsknoty za dzieciństwem — jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak opłakiwaniem i żałowaniem straconej świeżości i naiwności młodego serca.

Książka zawiera oprócz wspomnień — obrazów z ojczyzny ściślejszej poetki, też i pewną strunę wiedzy. Głębokiej, przeżytej wiedzy.

Obrazowanie, a więc — pełna plastyka odtwórcza, namacalność przeciekającego czasu. Osoby, służące za treść krótkich utworów w „Popiele i perłach“ posiadają dotykalną materję. Nietylko, że żyją, są w pobliżu nas, czujemy ich istnienie, słyszymy bicie ich serc. (Na uwagę szczególną zasługują „Kacapi“, „Magdalena“).

Wiedza doświadczona — uzewnętrznia się przedewszystkiem w kapitalnym wierszu: — „Dawidek i jaśmiń“. Nie znam drugiego, podobnej mocy u Iłłakowiczówny. Wykładnikiem tej wiedzy jest również: —

„A kiedy wyzna swą nędzę zawiłą
i zadrży u nóg twych od płaczu
— ach, mniejsza o to czy to będzie miłość,
byleby się znów czuł bogaczem“.

(str. 99).

Powiedziałem o pewnej, zdecydowanej plastyce i, że Iłłakowiczówna zdobywa zwycięsko zakamarki fantazji, przykładem parę linij z rzeczy: — „Mowa lipy“: —

„Z czarnego zamknięcia w łupinie, mniejszej,
niż ziarno ostu,
wdarłam się w tęsknotę pęcznienia, weszłam
w męczeństwo wzrostu,
przetrwałam trwogę suszy, przeżyłam szarpnięcia burzy...
Dajcie mi tylko przestworu — gałęzie w
niebie zamurzę“.

Spostrzec można, iż poetka tężeje, zdobywa coraz wspanialsze wewnętrzne wartości tworzywa. Jest to niewątpliwy znak, że talent żywo reaguje na otaczający świat zjawisk. Żywość odczuwania idzie w parze z pokonywaniem trudności fakturalnych. I trzeba to podkreślić, że K. Iłłakowiczówna poczyna operować coraz bardziej giętszym, coraz cieńszem słowem, misterniejszem. W ten sposób wyraża, i głęboko i przystępnie własne przeżycia psychiczne, któremi stara się ogarnąć zjawiska wszechświata.

I jak — najświeższy tom wyróżnia się większą dbałością o pracę i natchnienie, podobnież wyróżnia się szerzej zakreślonym horyzontem patrzenia. Z pośród sześciu cyklów zbioru — najstalszą uwagę zwraca pierwszy: — „Dom nasz“. Może przez prostotę środków wypowiadania, przez szczerość tematyczną. W pozostałych znać więcej żarliwej pracy, niż wydobywania natchnienia. Możnaby nawet sądzić, że z racji swej założonej programowości tracą świeżość i woń bezpośredniego odczuwania. Walory artystyczne zbioru są mimo wszystko znakomite. Gwarantujemy niezbadanem wątpieniem przeżyć. Między naiwnością nieociosywaną, a jej konsekwentną formę. Poetka rozwija się — widzimy — w obu płaszczyznach twórczości: i walczy zwycięsko o treść własną, dogłębną i o formę, będącą bezsprzecznie krokiem wprzód karjery pisarskiej.

ŁOS SŁOMY

Sapiące i kipiące i trzeszczące słomą
Wjechały pełne wozy. I stanęły cicho.
Chuchając dumnie złotem — patrzyły ku stronom,
Tam, gdzie wiatr przeciekał chwiejną ścianą lichą.

Jeszcze podwieźć bliżej. Wielka tłusta głowa
Chybocząc się spiętrzy. To znów w dół opadnie.
Szeleszcząc pręcinami, a suchością zdrowa,
Czemu zatoczono ją aż tu — nie zgadnie.

I tylko w ścisku snopów, w natłoczeniu wozów,
Usłyszy jak gospodarz odda ją na paszę.

I tylko przeglądając się w sieczkarni ostrzu
Zamiast smukłej słomy — ujrzy drobną kaszę.

Wreszcie na żer koniom, na stwardnienie mięśniom,
Na radosną sytość nakarmionym cielskom,
Ona — w letnie rano roboty koleją
Będzie wieść żniwiarki — polem — po zwycięstwo.

Potem przyjdą ręce ugniatając w snopy.
Cepy miłośnie ziarno ciskaniem wycisną.
Znowuż pełne wozy corocznej tęsknoty
Zawiozą do sieczkarni — na paszę złocistą.

Warszyniec Czereśniewski.

PRAGNIENIE

Dlatego chodzę po mieście z obłędem w oczach,
Dlatego dziwne rzeczy widzę po nocach, —
Lipy nieznane, lipy kochane się chwieją,
Nad moją ostatnią nadzieją.

Jest przecież gładka droga, biała strzelista i prosta,
Przez mazowieckie równiny płynąca rzeka—
Kiedyż zeskoczę na nią z balkonu na czwartem piętrze,
— Z zawieszonego wysoko pomostr,
— Aby odpłynął daleko?...

Tam, gdzie po obu stronach miód złoty spływa na chaty,
Tam, gdzie dzień mają oczy niebieskie, a psy szczekają w opłotkach —
— Jest szczęście i cichy spokój dobrego świata,
— Świata, którego nigdy w życiu nie spotkałem.

Ja, obcy przybysz, włóczęga z gwarnego wielkiego miasta,
Niczego od was nie żąda, ludzie zwyczajni i prości,
Ani noclegu, ni jadła, ni żadnej innej rzeczy,
Ani przaśnego kotarza słodkiej miłości —
Chcę tylko spijać z rozkoszą złocisty miód słoneczny....

Ludwik Fryde.

JAN SZCZAWIEJ

NOCĄ NA WSI

Cisza idzie od pola, szumiącego pszenicą,
Wąską miedzą omija krzaczastą gruszę.
Zapatrzenie przynosi białym okiennicom,
Którym z światłem czerwonem pogasił ktoś dusze

Ponad chatą wieśniaczą ramię ku niebu
Podniósł w prośbie milczącej studzienny żóraw
Któraś gwiazda piekącą, człowieczą potrzeb
Krzyczy w niebo. Nie wiedzieć która.

Jasność gwiazd jest taka wielka, że sad w niej się topi.
W tej jasności utop, bracie swe smutki —
Nim ktoś śpiewny na cmentarzu pokropi
Nad twą trumną gliniaste grudki.

ANTONI MADEJ

MORZE

Z cyklu: Pieśń o Bałtyku.

Oto jest morze — łąka kwiecia —
jedwabna szata cichej ziemi —
radość największa, co poecie
wschodzi kłosami ziarnistemi.

Daleko oczom tu — daleko,
swobodnie błądzą i nie gasną,
gdy w serce rzeźkie wpływa rzeką,
z bezkresów lśniących moc przejasną!

Zanurzmy dłonie w miedź i złoto,
w bronz słonej fali, w gąszcz kropelek!
Wchłaniajmy rytm szeroki miotów
wzburzonej wody z dna kipieli!

Oto nam księgą — morze wrące.
Oto nam skrzydła — przestrzeń sina.
Oto poezja — wiatr szumiący
w rozbłyskach piany nad głębiną.

Pamiętajmy o potrzebach Straży Ogniowej

Chwilowa zmiana miejsca zamieszkania. Tylko tyle.

Światło lampy zamigotało i zgasło. Żak przetarł oczy. Ciemno. Lampa się przepaliła. Trzeba zmienić żarówkę. Wstał z krzesła. Nagły wstrząs, jeden, potem drugi. Potknął się w ciemnościach i upadł. Donośny głos gwizdka przerżnął ciszę. Żak podniósł się z podłogi i wyciągnąwszy ręce omackiem posuwał się ku drzwiom. Gwizdek ozwał się po raz drugi. Alarm! Nocny alarm! Co się stało? Dotknął palcami desek. Począł szukać klamki gorączkowo i z niecierpliwością. Nie mógł znaleźć. Usłyszał tupot nóg na pokładzie i jeszcze jeden gwizdek. Co się stało, do licha? Coś nieodgadnionego opanowało całą jego osobę. Może to było zwiastowaniem tej nieoczekiwanej przygody do której tak tęsknił? Ciemność, gwizdki alarmowe, ruch na pokładzie. Przygoda. Drzwi otwarły się z trzaskiem. Wiatr buchnął do wnętrza kabiny. Ktoś stał na progu. — Panie Żak. — Telegrafista poznał znajomy głos. — Jestem panie kapitanie. — Okręt uszkodzony... sygnały ratunkowe... — Nic nie widzę — kiedy kończył wymawiać zdanie, światło zabłysło na nowo. — W tej chwili nadaję. — Kapitan zniknął w mroku. Żak pobieżnie sprawdził aparat i począł pośpiesznie wystukiwać ostatnie wezwanie tonącego okrętu. —SOS...SOS....SOS... długość.... szerokość.„ SOS...SOS... — W pewnej chwili spostrzegł, że i sąsiedni aparat rozpoczął swoją czynność. Jelski, w narzuconej na ramiona granatowej marynarce, naciskał guzik telegrafu. — Słuchaj, co się stało? — Góra lodowa. — Warjat. — Właśnie, że góra lodowa, — upierał się Jelski, nie odwracając głowy od aparatu. — Na tej szerokości niema pól lodowych. — Do tej pory nie było, a teraz widać są. — To nadzwyczajne. I toniemy... — A tak. Dziób rozłupany. Masz swoją przygodę. — Bardzo dobrze. — Umilkli na chwilę. Słychać było tylko potęgujący się z każdą chwilą, gwar na pokładzie. Ostre słowa komendy oficerów okrętowych starały się zapanować nad wrzawą. Wreszcie uciszyło się trochę. — Dzieci i kobiety naprzód! — zawołał czyjś głos. — Dzieci i kobiety naprzód! — Spuszczono szalupy — mruknął Jelski sam do siebie. — Słuchaj. — Co nowego? — Złapiemy jaki okręt? — Skąd mogę wiedzieć? Tak się boisz wody? Ja tu zostanę do końca. — Ja także. — Dwu niepotrzeba. Wystarczy jeden. — To właśnie ja. — Głupiś. — Bardzo jesteś grzeczny dzisiaj. —

Minęło pół godziny. Aparat odbiorczy ciągle stał bezczynny, nic nie zwiastowało nadciągającej pomocy. — Długo tak macie zamiar siedzieć? — Odwrócili głowy. Porucznik Rychłowski stał w drzwiach kabiny. — No, prędzej. — Co? — Ostatnia szalupa odjeżdża. Za pięć minut, okręt pójdzie na dno. — A kapitan? — Nie chciał iść. Wzięliśmy go siłą. — To dobrze. Dowidzenia. — Jakto? — My zostajemy. — Za pozwoleniem, — odezwał się Żak, — zostaję tylko ja. — Aparat jeszcze działa trzeba wykorzystać każdą sekundę. A teraz idźcie i nie przeszkadzajcie mi. — Jelski, nie przestając telegrafować, podniósł się z krzesła: — w takim razie, zostajemy obaj i niema o czem mówić. Ja się stąd nie ruszę. — Rychłowski stał bezradny, nie , wiedząc co począć. — Słuchajcie, szalupa czeka. Za dwie minuty będzie zapóźno, okręt przewróci łódkę. — Jelski! — Co? — Żak wyciągnął z kieszeni talję kart. — Przetasuj, — zwrócił się do porucznika. Telegrafiści spojrzeli sobie w oczy. — Kto wygra — zostaje. — Zgadzasz się? — Dobrze. — Masz. — Osiem, — zawołał Jelski. — Nie śpiesz się tak, ja mam dziewięć. — Pokaż. — Masz i dowidzenia. — Podali sobie w milczeniu ręce. Żak odwrócił się i zasiadł w fotelu. Słyszał jeszcze kroki oddalających się i szum wzburzonego morza, później wiatr zatrzasnął drzwi.

W ostatnich blaskach elektrycznego światła Stanisław Żak, starszy telegrafista s/s „Robur“ rzucał światu prędkie słowa: — SOS...SOS... długość... szerokość... toniemy... — Fala chlusnęła na okienną szybę

DODATEK LITERACKI

DZIEJE LITERATUR

i języków literackich słowiańskich

W dziedzinie językowej łatwo wykazać pokrewieństwo języków słowiańskich, to samo można powiedzieć o wzajemnem podłożu etnicznem; jednakże jak odmiennie przedstawia się ta sprawa w zakresie literatury!

Wobec braku bardziej wyrazistych znamion, łączących literatury słowiańskie, nie zadziwi prawie zupełny brak opracowania całości dziejów literatur słowiańskich poza pracą Czecha Jana Machala, obejmującą dawne czasy i połowę XIX wieku, oraz także niezupełnem opracowaniem Rosjanina A. Pypina. Zresztą czasy przedwojenne wskutek zupełnego rozbicia i zdezorjentowania politycznego najmniej sprzyjały pracy nad duchowem zbliżeniem się Słowian.

Inaczej jest dzisiaj, gdzie wobec zmienionych warunków politycznych wzajemne poznanie się i zbliżenie jest poniekąd nakazem chwili. Dlatego ze szczerą radością powitać należy książkę o literaturach i językach literackich słowiańskich[1]), która ma być zwięzłym i popularnym podręcznikiem oraz wstępem do „pracy nad pogłębieniem w Polsce znajomości kultury ludów słowiańskich". Dzieje literatur słowiańskich, obejmujące 158 str., opracował prof. Brückner, a część drugą (od 160 do 199 str.) prof. Lehr-Spławiński.

W przedmowie prof. Brückner zaznacza, że ze względu na szczupłość, ram zarysu może omówić tylko główniejszych autorów, również musi ograniczyć uwagi o literaturach drobnych, „co dotąd granic ojczystych nie przekraczały". Całość podzielona jest na dwie części: wieki dawne (do 18 w.) i wiek nowy (do 1914 r.) W pierwszej części omawia autor najpierw „piśmiennictwo" Rusi i Bałkanu, łącząc je razem z powodu wspólnego podłoża starocerkiewnego. Następnie przedstawia literaturę czeską, szczególnie jej rozkwit i upadek od 14—16 wieku, potem obszernie piśmiennictwo polskie. Zbyt późne powstanie literatury narodowej w Polsce, w porównaniu naprzykład z Czechami, gdzie rozwój literatury przypada już na pierwsze dziesiątki 14 wieku, przypisuje autor zbytniemu zniemczeniu miast polskich w tych czasach, a w odniesieniu do 15 w. znowu bierności słowiańskiej, która zadowalała się gotowemi wzorami łacińskiemi. Po zwięzłej i trafnej ocenie wieku złotego, szczególnie twórczości Kochanowskiego, poświęca prof. Brückner stosunkowo dużo miejsca wiekowi XVII, pisząc nawet o autorach mało znanych i podkreślając ekspansję książki polskiej nietylko w kraju, lecz także pośród innych Słowian.

W w. 19 budzi się uświadomienie narodowe u wszystkich Słowian, w związku z czem rozwija się też piśmiennictwo. Literatury słowiańskie stoją przeważnie pod hasłem mesjanistycznie zabarwionego panslawizmu, który ma być ratunkiem dla małych narodów słowiańskich oraz zbawieniem dla ludzkości. Do przodownictwa politycznego i duchowego rościł sobie pretensje szczególnie kolos rosyjski, lecz jego egoistycznym zakusom zaborczym przeciwstawiali się polscy mesjaniści. Literatura rosyjska wogóle zależna była ściśle od łaski lub niełaski panujących, dlatego też podział na okresy przeprowadzony jest przeważnie pod tym kątem widzenia. Jak na autora dwutomowej „Historji literatury rosyjskiej" przystało, dał Brückner zwięzły i wyczerpujący obraz czasów Katarzyny II, Puszkina, największego poety ruskiej ziemi, dalej Lermontowa, Dostojewskiego, Tołstoja (!), Gorkiego i t. d. Bardzo trafną ocenę Tołstoja i Dostojewskiego znajdujemy na str. 67, gdzie autor słowami Słowackiego stwierdza, że to „dwa na przeciwnych słońcach bogi". Mniej więcej na w. XIX, od Eneidy Kotlarewskiego począwszy, przypada też początek i rozwój literatury ruskiej, która długi czas nie sięgała poza horyzont chłopski, gdyż tylko do podniesienia ludu i zbudzenia świadomości narodowej zmierzała. — Jeszcze młodszą jest literatura białoruska, bo powstała właściwie dopiero po 1905 r.

Następują potem informacje przeważnie bardzo szczupłe o literaturach: słowackiej, łużyckiej, słowieńskiej, chorwackiej, serbskiej, bułgarskiej, o niektórych tylko na jednej lub dwu stronnicach.

W „Dziejach języków literackich słowiańskich" znajdujemy bardzo ciekawy obraz strony językowej, może także zbyt zwięzły, czego się jednak tak bardzo nie odczuwa z powodu ogromnie przejrzystego układu materjału. W każdym z 11 rozdziałów nakreślone są powstanie, charakterystyczne cechy oraz rozwój poszczególnych języków. Na pierwszem miejscu znajduje się język cerkiewno-słowiański, który przyjął się jako język liturgiczny w Bułgarji, Serbji, częściowo w Chorwacji, przedewszystkiem na Rusi. Język ten stał się początkowo także językiem piśmiennym tych narodów a po późniejszych reformach i oparciu języków literackich na podstawach mowy ludowej pozostawił liczne ślady oraz pismo, t. zw. grażdankę. Niesposób wykazywać tutaj różnych kolei i zmiany tych języków; wspomnę tylko, że najmłodszy z nich, białoruski, okazuje dziś chęć nietylko do otrząśnięcia się z polonizmów, lecz także do odgraniczenia się od Rosji, bo forsuje się nawet nową nazwę: język krywicki. Podobny objaw widzimy u Rusinów, którzy chcą nam gwałtem narzucić nazwę Ukrainy i język ukraiński.

Wogóle ważnym czynnikiem w powstaniu i rozwoju języków literackich były ruchy religijne. Tak nazwisko Husa związane jest ze złotym wiekiem języka czeskiego; reformacji zawdzięczają swe powstanie języki łużyckie i słowieński. — Wiemy zresztą dobrze, jak wielkie korzyści przyniosła reformacja piśmiennictwu polskiemu.

—Ostatnich siedem stron poświęca autor językowi polskiemu. Znajdujemy tu krótką historję języka polskiego, najpierw liczne dowody na jego wielkopolskie pochodzenie, potem zmiany, jakim ulegał, czy to wskutek wpływów obcych, czy też wskutek przesuwania się ośrodków kulturalnych. Znaczna część pisarzy 16—19 w. pochodząc z kresów wschodnich, nie miała związku z podłożem językowem Polski pierwotnej. Ułatwiło to z jednej strony powstanie języka istotnie literackiego, ponaddzielnicowego, z drugiej znowu wywołało pewne wyjałowienie i skostnienie, co zmusiło i zmusza pisarzy nowszej doby do odświeżania i wzbogacania dzisiejszego języka i stylu literackiego przez sięganie po odżywcze soki i tężyznę, jaką posiadają gwary.

[1]) Aleksander Brückner i Tadeusz Lehr-Spławiński: „Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich". Lwów 1929. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego. Jako IX tom Lwowskiej Bibljoteki Slawistycznej pod redakcją Franc. Bujaka, Jana Czekanowskiego i T. Lehr-Spławińskiego.

Rozmaitości teatralne

Ciekawy jubileusz

Przed niewielu dniami świętował teatralny i literacki świat Wiednia uroczystość jubileuszową znanego i popularnego w Austrji autora komedji Oskara Strnada.

Strnad i jego twórczość, mająca charakter czysto lokalny, nie interesowały by nas wcale, gdyby nie pewien zabawny fakt. Znaczenie ma dla nas nie to, czego Strnad w ciągu swej działalności dokonał, ale właśnie to, czego nie zrobił.

W roku 1917, a więc przeszło 10 lat temu, wędrował Strnad, podówczas zajmujący się bardziej architekturą, niż literaturą, od jednego członka teatru do drugiego i pokazywał swe pisane i rysowane plany reformy teatru.

Na czem polegała ta reforma?

Wyobraźmy sobie „Burzę" Szekspira, w której podczas akcji gromy rozlegają się nie na scenie, ale nad głowami widzów w sali. Wyobraźmy sobie „Fausta", w którym „głos Pana" brzmi gdzieś z wysoka z nad najwyższej galerji zarówno nad pierwszym, jak nad ostatnim rzędem, wyobraźmy sobie „Kordjana", w którym podczas sceny na „Montf Blanc" widz jest nagle otoczony olbrzymiemi szczytami górskiemi.

Takich właśnie rzeczy żądała reforma teatralna Strnada. Odrzucał on kurtynę, odrzucał dekorację tylko na małej cząstce teatru na scenie, odrzucał „pokoje o trzech ścianach" w których rozgrywają się dramaty i komedje familijne. Żądał, aby widownia stanowiła ze sceną jedną nierozdzielną niczem całość, aby scena przestała być tem, czem jest dotychczas, skrzynką, do której można zaglądać przez dziurkę, by widzieć ciekawe obrazki. Cały teatr wraz z widzami miał grać razem z aktorami.

Oczywiście, owa zmieniona technika teatralna miała pociągać za sobą i całkiem inne skutki i odmieny sposób gry, słowem, całkowitą reformę teatru.

Projekt Strnada, który mimo, iż przypadł do gustu Reinhardtowi, nie został zrealizowany, poszedł w niepamięć. Dziś dopiero w czasie jego jubileuszu, świętowanego z okazji jego działalności teatralnej, przypominano sobie o nim.

WIKTOR LLONA

Literat Pat O'Connor

Sam bez zajęcia, obcy w New Yorku, spędziłem wieczór w kinie. Poczem wzięła mnie ochota na kufel piwa i zakąskę przed udaniem się na spoczynek.

Dokąd pójść. Przypomniałem sobie pewien „night club", do którego wprowadził mnie przed kilku dniami jeden z przyjaciół.

Znalazłem niebawem lokal. Stosując się do danych mi wskazówek, wołam po trzykroć, raz długo, dwa razy krótko. Okrągłe okienko w dębowych drzwiach odchyla się i majaczy mi w półcieniu skrawek czarnej skóry z osadzonem w niej błyszczącem okiem. Mówię szeptem hasło. „I want to be happy" (chcę być szczęśliwy). Drzwi otwierają się i murzyn wpuszcza mnie do lokalu.

„Night Club" mieści się na parterze. Gości mało. Jazz rzępoli zcicha. Pary kręcą się. Pierwszą osobą, którą spostrzegam jest Pat O'Connor — Irlandczyk, stary znajomy z Paryża, siedzacy przed lampką „high hall" w towarzystwie efektownej, od stóp do głowy czarno ubranej brunetki.

Ostatnia powieść Pat'a O'Connora pod tytułem „Taniec guślarza" o bajecznej niemal cyfrze wydana, przystosowana na scenę i do kinematografu, tłumaczona na wszystkie języki, czyniła go z dnia na dzień coraz sławniejszym. Sztuka wykrojona przez specjalistę z tej książki figurowała stale na afiszach teatru w Broadway, gdzie promieniowało ognistemi literami każdego wieczora nazwisko Molly Flanders, głównej interpretatorki.

Kiedy spotkałem się po raz pierwszy, przed czterema czy pięcioma laty z Pat'em O'Connorem w Paryżu, był goły jak święty turecki, zawsze pijany i żył na koszt swej przyjaciółki, ładnej i wytwornej Amerykanki, byłej nauczycielki w Middle West. Zdolna dziennikarka przytem, przebywała w Paryżu z ramienia wielkiego dziennika amerykańskiego, świetne jej artykuły bowiem były rozchwytywane przez publiczność. Spotkawszy na swoje nieszczęście na drodze swego życia Pat'a O'Connora zakochała się w nim bez pamięci.

Nieraz zadawałem sobie pytanie, co mogło pociągnąć ową pełną arystokratycznej dystynkcji kobietę do tego degenerata, nałogowego pijaka, patentowanego leniucha i gruboskórnego cygana. Z czasem jednak znalazłem rozwiązanie zagadki: jak większość jego ziomków Pat O'Connor posiadał niezwykle bujną wyobraźnię, żywy temperament, polot poetycki oraz ów niezrównany dar słowa i blagowania, czyniący z Irlandczyków naj bardziej przykuwających gawędziarzy. Nim Pat O'Connor napisał powieść, przeżywał ją i opowiadał od początku do końca, czarując swe audytorjum. Słuchając go, niesposób było wątpić o jego talencie literackim. To też udzielano mu z początku kredytu przed ukazaniem się powieści. Rozczarowano się jednak niebawem: w książce bowiem na papierze twory jego wyobraźni trąciły czemś sztucznem, martwem. Brakło temu olśniewającemu narratowi staranności opracowania, zmysłu krytycznego i metody. Ci, co go znali oddawna i przepadali za jego opowiadami nie brali książek jego do ręki. Przybysze za to padali ofiarą złudzenia i dawali się wziąć na lep gawędziarskiej swadzie Irlandczyka... Należała do nich Mary Rogers, a Pat O'Connor uchwycił się jej jak topielec ostatniej deski ratunku.

Z czasem wymógł na kochance, że zredagowała bruljon powieści, którą opowiadał wszystkim od miesiąca. Zretuszował go później wprawną ręką fachowca, a kiedy Mary przepisała bruljon na czysto, poprawił znów niektóre zdania i wymyślił po przedyskutowaniu z Mary tytuł „Taniec guślarza". Gotowy już rękopis Mary Rogers „wystukała" na maszynie. Pat O'Connor tymczasem obiegał swoim zwyczajem cukiernie i wróciwszy podpisał bez wahania tekst swojem tylko nazwiskiem, dedykując wspaniałomyślnie powieść Mary jej autorce właściwie. Wydawca Pata był zachwycony. Nareszcie genjalny literat stworzył godne siebie dzieło. Wypłacił rzekomemu autorowi z góry suty awans, pozwalający mu żyć wraz z Mary dostatnio do czas

CELINA MILEWSKA

LEGENDA O RADZIE

(Marji Curje Składkowskiej w Hołdzie)

Kiedy Pan Bóg, stworzył słońce, rzucił je w przestrzenie wszechświata, aby tworzyło życie i piękno, zdrowie i radość, po przez wieki istnienia ziemi, zostało w niebie moc materjału słoneczne go w postaci tysięcy... tysięcy promieni. Aniołowie i archaniołowie, oraz cały dwór niebieski, postroili się w te słoneczne promyki, przybrali nimi tron Stwórcy, oraz odrzwia bram niebieskich, udekorowali stropy niebieskiego pałacu, a ściany komnat postroili w cudne ornamenty z małych promieni słonecznych... Ale jeszcze, aż skrzyła się niby brylantami usiana podłoga, od słonecznego światła.

Nie podobało się to, jednemu z aniołów, co porządek w niebie utrzymywał, i kazał pozbierać co do jednego promyki słoneczne. Naturalnie, mali aniołkowie, którym to poruczono, uciechy mieli co nie miara, a zbierając gawędzili między sobą, że jak przyjdzie choinkę ubierać to rozrzucą po drzewku te promyki słoneczne, a świeczek już nie będzie trzeba. Zebrali — i schowali te promyczki do szuflad niebieskich.

Upłynęło od tej chwili wiele... wiele tysięcy lat... wiele... wiele... wieków. Maleńki Chrystus się narodził —, a że akurat wypadła tedy gwiazdka, więc Synowi Bożemu aniołkowie choinkę stroili. Poprzewracali naturalnie wszystkie niebieskie szuflady aby co najładniejsze cacka znaleźć — i znaleźli, schowane przed tysiącem... tysiącem wieków, te maleńkie promyki słoneczne, rozsiane przez Stwórcę, gdy słońce tworzył — ubrali niemi choinkę.

Maleńki Jezusik jak ją zobaczył — aż klasnął rączkami, śmiał się, a gaworzył... Blask z tej choinki szedł taki wielki, — że jaśniała szopka niby słońce..., a światło siała dokoła—na setki, set ki mil...

A jak zaczęli schodzić się pastuszkowie i pierwszy owczarek przyniósł Jezuskowi maleńką owieczkę, do której Syn Marji z uciechy, aż rączki wyciągnął i w łepek zwierzątko pocałował wzięła Matuchna Niebieska, dużo bardzo dużo tych promyczków słonecznych z choinki zagarnęła, dała klęczącemu u stóp żłóbka owczarkowi, a że jak wiadomo, był to polski owczarek, powiedziała Najświętsza Matka. — Naści, owczarku, weź se — te promyki, słoneczne od Syneczka Mego...

Pokłonił się owczarek w pas wziął pro myki i poszedł... Schował za koszulinę z samodziału, na samo serce położył... i świeciły mu one przez płótnianke i taki blask wokół siały, że chodził jak słońce za owcami, aż dziwowali się wszyscy...

Aż raz gdy ziola jakoweś zbierał na lekarstwo, hen daleko w rozpadlinach skał wyrosłe, (boć przecie wiadomo, — że pierwszymi lekarzami, i znającemi się na ziołach, byli nie kto inny tylko polscy owczarze), więc kiedy tak szukał ziela, co pomocne miało być tylko tedy, gdy po zakwitnięciu rosa go nie spłucze, a więc należy go szukać i zbierać od południa, aż po podwieczorek, więc jak powiadam, kiedy tak szukał wypadły mu z za koszuliny co się na piersiach otworzyła promienie owe słoneczne i znikły w rozpadlinach skał... Nie zauważył w pierwszej chwili, tem więcej, że i wilczysko się straszne pokazało, a owce jak oszalałe uciekły w góry — lasy... i zgubił ślad promyków słońca owczarek.

Płakał i płakał nieboże.., aż usłyszała to Matuchna Święta, co z Maleńkim Synaczkiem przychodziła się bawić do owiec owczarka...

— Nie płacz, mówiła, głaszcząc klęczącego u Jej stóp owczarka, nie płacz — Synaczek Mój, rad by ci oddać promyki, ale niech leżą w ziemi, przyjdzie czas, że dar ci to będzie nad dary, największy jaki kiedykolwiek ludzkość otrzymała... Przyjdzie czas..., że z twego narodu niewiasta — dar ten otzyma... za łzy... za ból... za poniewierkę i mękę... za niewolę Narodu Swego.... co golgotę przejdzie taką — jaką i Syna mego czeka...

Nie płacz. Ten dar — rada otrzyma ludzkość z rąk Polski, te promyki słońca, co zdrowie... i odrodzone życie nieść będą... co rany zagoją... i łzom ulżom... co piękno powrócą — jako i słońce, z którego powstały...

. . . .

I minęło wiele... wiele lat, stuleci i wieków... Golgotę przeszedł... Chrystus... Golgotę przeszedł Naród Polski.

A gdy odrodzenie Jego przyjść miało Polka—za łzy i ból nędzę swego narodu otrzymała z rąk Maleńkiego Jezuska dar — owe promyki słońca co po przez wszystko świecą, co odrodzenie niosą, zdrowie dają — ból koją, nowe życie niecą.... Otrzymała — Rad! — symbol odrodzenia — nowego życia... i dała go ludzkości jako dar nad dary...

...A później odrodził się Jej Naród...

Marzenia wybitnych ludzi XX wieku

Agencja prasowa, Anglo-American Newspaper Service, zwróciła się z zapytaniem, jakie były ich marzenia życiowe, do wielu wybitnych literatów francuskich, mężów stanu i artystów, prosząc o wyrażenie swej opinji. Odpowiedzi są zarówno liczne, jak szczere i interesujące.

Na pytanie — jakie były lub są marzenia życiowe Pana (i)? — odpowiedział:

Raymund Poincaré, b. prezes rady ministrów:

„Żyć w zgodzie i pokoju z moim krajem i jego opinją, zdala od walk politycznych i natrętnych interviewerów, w otoczeniu dobrych książek, wiernych przyjaciół zwierząt i tak przygotowywać się na przyjście śmierci".

Paweł Bourget, powieściopisarz, członek Akademji Francuskiej:

„Marzenie mego życia? Zostać pisarzem:

Henryk Bergson, filozof, członek Akademji Francuskiej:

„Nie miałem nigdy marzeń podobnych. Spełniałem, jak umiałem, obowiązki, które nasuwało mi życie. Wydaje mi się, że w ten sposób uchroniłem się przed rozczarowaniem. Chciałbym mieć coś ciekawego do powiedzenia, ale, niestety, muszę się ograniczyć do skromnego wyznania."

Marceli Prevost, powieściopisarz, członek Akademji Francuskiej:

„Po przekroczeniu tej linji, którą Dante nazywa „południem życia", marzenia człowieka zostają obciążone napomnieniami przeszłości i tracą już swą zdolność do lotu podniebnego, do wzniesienia się ponad ziemię".

Paweł Valery, znakomity poeta:

„Obudzić się..."

Maurycy Maeterlinck, pisarz i dramatyk:

„Życie składa się z szeregu marzeń. Marzeń jest może tyleż co lat. Mojem ostatniem marzeniem jest: wiedza, poznanie. Wydaje mi się, że jest to moje najgłębsze marzenie, ale też i najbardziej nierealne".

André Maurois, powieściopisarz i biograf:

„Samotność wśród przyjaciół... Ciepły, ożywczy klimat. Interesujące książki, radość i śmiech, ale zmieszane z powagą. Zmysłowość bez żalu i miłość bez smutku... Sprzeczności? Zapewne, ale marzenia nie mają wszak sensu."

Edward Herriot, b. prezes rady ministrów:

„Co było marzeniem mego życia? Nauczać, a to znaczy zarazem — uczyć się. Czytać i podróżować.é

Yvette Guilbert, słynna pieśniarka: sen, pozostawiona sobie i własnym siłom nie mogłam marzyć. Poświęciłam się scenie od 13-go roku życia, a pragnęłam wówczas być „piękną". Marzenie moje nie ziściło się nigdy. Mam dosyć marzeń!..."

Roland Dorgelés, znany powieściopisarz:

„Marzenie? Marzenie, które opętało człowieka?... Ludzie mego wieku, którzy przeszli wojnę, mieli jedno tylko marzenie: wyżyć i przetrzymać! Marzenie ziściło się — dla mnie. I to mi wystarcza.

ustalenia prawa autorskiego. Otrzymawszy gotówkę Pat O'Connor, który zawarł w międzyczasie znajomość z jakąś kosmopolityczną awanturnicą, uciekł z nią niewiadomo dokąd, zabierając pieniądze i bruljony „Tańca guślarza" nie pozostawiwszy ani jednego arkusza...

Ostatnie posunięcie otworzyło wreszcie oczy Mary Rogers, na to, z kim miała do czynienia. Nazajutrz pogotowie ratunkowe odwiozło ją do amerykańskiego szpitala w Neuilly, gdzie walczyła trzy tygodnie ze śmiercią na skutek zażycia dużej dozy veronalu. Kiedy opuściła dom zdrowia, nikt nie mógł poznać w tej starej, wychudłej, jakby zgaszonej kobiecie, pięknej Mary Rogers.

* * *

Łatwo wobec powyższego zrozumieć, że ujrzawszy Pat'a O'Connora w towarzystwie eleganckiej i ładnej kobiety, w nocnym barze, wzdrygnąłem się z oburzenia na myśl, że za dolary Mary Rogers hula w New Yorku; chciałem cofnąć się i poszukać innego nocnego lokalu; lecz Pat O'Connor spostrzegł mnie, ryknął na całą salę:

— Hallo! Cudzoziemcze! Chodź, niech cię przedstawię najpiękniejszej ozdobie sceny newyorskiej! Pan Lacaussade przyjaciel z Paryża, miss Molly Flanders.

Usiadłem więc przy ich stoliku, obstalowując piwo i zakąskę. Pat był zupełnie pijany i ledwie trzymał się na nogach. Zmienił się bardzo od czasu owych dni i nocy spędzonych w Montparnasse. Alkohol wycisnął na jego twarzy swe ohydne piętno.

— Pomówimy o tym drogim starym Paryżu — mówił urywanym, chrapliwym głosem, siadając ociężale.

— Któż panu broni wrócić do Paryża, skoro go tak mile wspominasz?

— Nie mogę na razie. Muszę dotrzymywać towarzystwa Molly — odparł tajemniczo.

— ? ? ? !

— Cóż to? Z księżyca spadłeś, kolego? Wszak Molly Flanders jest gwiazdą „Tańca guślarza". To dobry interes; nie przepuszczę go z rąk nim...

— Nie wyciśniesz jak cytrynę. Dobry z pana handlowiec, wiadomo — ironizowałem.

— I prostak — wtrąciła Molly z goryczą.

— Ale nazajutrz po ostatniem przedstawieniu — ciągnął dalej, nie zwracając uwagi na artystkę — siadam na okręt i zobaczysz kolego, jaką powieść — jak kura jaję — zniosę!

— Po co czekać? Kuj pan żelazo, póki gorące i pisz powieść na miejscu, niezwłocznie.

— Nie mogę pracować tutaj. W New Yorku niema warunków dla artysty. Brak człowiekowi natchnienia w tej damnet city (przeklęte miasto).

— Podobno. Ale, gdybyś pan, między nami mówiąc, przestał pić...

— Mój drogi panie — wybuchnęła Molly — nie trać czasu daremnie. Z jego powodu Ameryka jest przecież sucha....

— Nie pić! — zaśmiał się Pat, patrząc na mnie z politowaniem — pomysł godny Francuza! Alkohol zresztą nie przeszkadzał mi nigdy w pracy. Przeciwnie! Walter! (garson) jeszcze high-hall! Prędko!

— Nie dla mnie — podchwyciła Molly wstając. Skinęła mi głową i nie spojrzawszy na Pat'a, szybkim krokiem przeszła przez salę. Drzwi zatrzasnęły się za nią. Pat O'Connor splunął ostentacyjnie.

— Dobranoc — rzuciłem mu, zabierając się do wyjścia.

— Ach! Paryż! Paryż! — bełkotał idąc za mną — kolega masz pewnie jego nowinki! Ciepłe jeszcze! Jack, Franck, Humpherg, Smith, dawno ich widziałeś? Patrzał na mnie z podełba.

— A Rózia? Co się z nią dzieje? — indagował dalej nieco zmieszany.

Spojrzałem mu w oczy nie wierząc uszom swoim. Rózia była serdeczną, nierozłączną przyjaciółką Mary Rogers.

— Gdzie mieszka? — bełkotał Pat, odwróciwszy wzrok w inną stronę. — Milczałem, jednocząc sobie rozstać się z nim na pierwszym rogu ulicy.

— Daj mi kolego jej adres — nalegał mój towarzysz, nadrabiając miną. — Chciałbym żeby omówiła z... z... swoją przyjaciółką... Niech puści w niepamięć. Trzeba kuć żelazo, póki gorące... — dokończył i zaśmiał się z przymusem.

Oddaliłem się szybko bez pożegnania. Odtąd, ilekroć się spotykamy Pat O'Connor udaje, że unika mego wzroku.

KRONIKA

STYCZEŃ
19
NIEDZIELA

DZIS:
Henryka
JUTRO:
Sebastjana

Ws. słońca g. 8 m. 7
Zachód „ g. 16 m. 5

Ws. słońca g. 8 m. 57
Zachód „ g. 5 m. 7

Z Gospody Czeladzi Tokarzy

Zarząd Gospody zawiadamia niniejszem, że w dniu 26 stycznia rb. o godzinie 2 popołudniu, odbędzie się Ogólne Roczne Zebranie członków Gospody przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 238.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, Zebranie odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia o godzinie 3 po południu, bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny.

1. Zagajenie,
2. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1929,
3. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania,
4. Sprawozdanie skarbnika i Komisji Rewizyjnej,
5. Wybór komisji likwidacyjnej,
6. Wybór nowego Zarządu,
7. Sprawa Jubileuszowa,
8. Wolne wnioski.

Zarząd.

Wszyscy winni być członkami straży ogniowej

Straż ogniowa ochotnicza wszczęła energiczną akcję, celem uświadomienia obywateli łódzkich, iż każdy powinien być członkiem wspierającym tak ważnej i niezbędnej instytucji.

Poza trudnościami materjalnemi, w których straż się znalazła, ma ona cały szereg planów do wykonania, jak ulepszenie taboru, urządzenie sygnalizacji ulicznej i t. p.

Zapisy na członków z minimalną opłatą przyjmują wszystkie oddziały straży ogniowej.

Z Cechu Kołodziei

Zarząd Cechu Kołodziei w Łodzi uprasza wszystkich majstrów i przedsiębiorców, którzy prowadzą warsztaty kołodziejskie i zakłady budowy karoseryj o podanie ilości terminatorów zatrudnionych w wyżej wymienionych zakład. i warsztat. włącznie do dnia 23 b. m. Sprawa bardzo ważna.

Starszy Cechu Kołodziei
P. Dąbek.

Rocznica powstania styczniowego

W nadchodzący czwartek, t. j. dn. 23-go stycznia r b., o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Poskiej Y. M. C. A. przy ul. Piotrkowskiej 89 prof. J. K. Targowski wygłosi odczyt p. t. „Henryka Pustowójtówna, kobieta — bohater powstania styczniowego". Odczyt oparty będzie na niedrukowanych nigdzie dokumentach historycznych.

„Problemat kolonji w rozwoju potęgi Polski"

Odczyt, wygłoszony w Lidze Mocarstwowego Rozwoju Polski

W dniu 16 stycznia r. b. o godz. 8,45 wiecz. w sali odczytowej w lokalu Ligi przy Al. Kościuszki Nr. 17, odbył się następny z kolei, z organizowanych w odstępach dwutygodniowych wieczorów dyskusyjnych, na którym p. Stanisław Malessa, wybitny znawca zagadnień emigracyjnych, przybyły z Warszawy na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego Ligi, wygłosił odczyt p. t. Problemat kolonji w rozwoju potęgi Polski.

Mówca na wstępie podniósł wielkie znaczenie zagadnień emigracyjnych dla rozwoju potęgi Polski. Poza granicami Państwa zamieszkuje przeszło 6 miljonów Polaków, a kilkadziesiąt tysięcy rokrocznie opuszcza kraj na stałe; narzucającym się przeto i nieodpartą mocą nakazem chwili jest kwestja racjonalnego ujęcia fali emigracyjnej w odpowiednie łożyska oraz nawiązanie ścisłego i unormowanego kontaktu między Macierzą a Wychodźctwem.

Emigracja z kraju o tak silnym przyroście naturalnym ludności, jaki obserwujemy w Polsce, jest nieunikniona. Struktura naszego gospodarstwa narodowego nie daje możności zapewnienia dostatecznej ilości warsztatów pracy młodemu pokoleniu, wstępującemu w samodzielny okres życia. Aby nie dopuścić do wzmagania się pauperyzacji w kraju, musimy ułatwiać nadmiarowi przyrostu ludności odpływ zagranicę. Łudzą się ci, którzy sądzą, że przeprowadzenie w całej rozciągłości reformy rolnej rozwiąże w dostatecznym stopniu problemat przeludnienia. Według obliczeń statystycznych zapas ziemi, jakim dla celów reformy rolnej rozporządzamy, wystarczy na utworzenie samowystarczalnych gospodarstw rolnych zaledwie dla jednej trzeciej części służby folwarcznej i dla powiększenia do stopnia samowystarczalności tylko jednej trzeciej części gospodarstw małorolnych.

Mówca przeszedł następnie do scharakteryzowania elementu ludzkiego, emigrującego z Polski. Element ten jest pierwszorzędny. Ogół inteligencji polskiej nie uświadamia sobie i nie docenia tej tężyzny, jaką posiada nasz emigrujący robotnik rolny i przemysłowy. Jako przykład tężyzny emigracyjnej, wyrażającej się w umiejętności przetrwania najcięższego, początkowego okresu przystosowywania się do zmienionych warunków życia, w zdolności uporczywego wywalczania krok za krokiem lepszego jutra, może posłużyć kolonja Polska w Paranie. Powstała ona w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia w okresie t. zw. gorączki brazylijskiej, przeszła przez całą otchłań niedoli, na jaką skazany był ówczesny mało uświadomiony i niezorganizowany element emigracyjny, a dziś kolonja ta imponuje zwartością i zamożnością, własnym nakładem wzniosła dziesiątki kościołów i szkół, wychowała własne kadry inteligencji.

W jaskrawej sprzeczności z tym doskonałym materjałem pionierskim stoi wysoka niedostatecznie zorganizowana opieka Państwa Polskiego nad Wychodźctwem oraz brak zrozumienia wagi zagadnień emigracyjnych wśród ogółu społeczeństwa polskiego, które pod tym względ. okazuje zadziwiającą ignorancję. Na szczęście pewien zwrot na lepsze już nastąpił. Powstają wśród społeczeństwa organizacje, mające na celu współdziałanie ze sferami miarodajnemi przy rozwiązywaniu problematów emigracyjnych. Wzrasta zrozumienie, że musimy cofnąć się z tej błędnej drogi, na jaką zostaliśmy wepchnięci wskutek braku racjonalnej polityki emigracyjnej, a rezultatem czego jest bezładne rozrzucenie polskich osad niemal po całym globie. — Politycznie nie tworzymy na obczyźnie nigdzie zorganizowanej całości. W każdym organiźmie państwowym jesteśmy elementem słabym procentowo, bierną i bezsilną masą, skazaną bezwzględnie prędzej czy później na wynarodowienie.

A jednak istnieją możliwości stworzenia zwartych polskich kolonij, na jednym specjalnie obranym terenie, z zapewnieniem Wychodźctwu polskiemu daleko idących praw politycznych bądźto drogą zawarcia odpowiednich umów z Francją i Portugalją i kierowania emigrantów do kolonij tych państw, bądźteż drogą wywalczenia realizacji, przysługujących nam praw do 10% dawnych kolonij niemieckich. Zrealizowanie tych możliwości winno być najgłówniejszym celem naszej polityki emigracyjnej.

Drugim z wielkich problematów emigracyjnych jest sprawa zorganizowania stałego kontaktu między Macierzą a Wychodźctwem. Kontakt ten przynieść może dobroczynne skutki dla rozwoju naszego gospodarstwa narodowego. Współpraca handlowo - gospodarcza z emigrantami może stworzyć podwaliny pod ekspansję gospodarczą Polski na rynki zagraniczne. Nie zapominajmy także o tem, że wychodźctwo, złączone silnemi węzłami z Macierzą, może nam zapewnić stały przypływ kapitałów tak potrzebnych dla naszej gospodarki.

Wypełniona szczelnie słuchaczami sala, świadczyła dobitnie o zainteresowaniu, jakie wzbudził temat odczytu, a niemilknące oklaski po skończonej przemowie stwierdzały, że zapał i entuzjazm mówcy, z jakim poruszał zagadnienia emigracyjne, udzielił się słuchaczom i że idee, rzucone w odczycie, nie przebrzmią bez echa.

Ofiary... robót szosowych

Robotnice zaraziły całą wieś chorobami wenerycznemi

Przed niedawnym czasem państwowy urząd pośrednictwa pracy dostarczył na żądanie władz powiatowych grupę robotników do budowy drogi, przechodzącej przez gminę Kruszów.

W tej grupie robotników znajdowało się kilka kobiet, a ponieważ do robót ziemnych używano kobiet młodych, więc nic dziwnego, że po robocie młodzi mieszkańcy Kruszewa urządzali wspólne przechadzki a czasami i zabawy.

Tymczasem po krótkim czasie pomiędzy kilku mieszkańcami Kruszewa, a owemi robotnicami nawiązały się bliższe stosunki, których skutki dały się niebawem odczuć dużej ilości mężczyzn.

Jeden po drugim stwierdzali, iż zarazili się chorobami wenerycznemi i już po dalszych kilkunastu dniach wiedziano o 30 wypadkach zachorowań na rzerzączkę.

Ponieważ na wsi leczenie jest utrudnione, postanowiono zwrócić się do władz powiatowych, by przedsięwzięły jakieś środki zaradcze i umożliwiły ofiarom.... robót szosowych wyleczenie się tanim kosztem.

Sporządzono listę „poszkodowanych" i wysłano ją do władz sanitarnych.

Ciekawem jest, iż na liście znajduje się 70 - letni mieszkaniec gminy Kruszew, który również prosi o umożliwienie mu taniego wyleczenia się z choroby, której dotychczas nawet nie znał pomimo swego wieku.

W sprawie tej, niezależnie od poczynań władz sanitarnych, wszczęto dochodzenie policyjne. (b)

Nowe uprawnienia

Wolnej Wszechnicy Polskiej

Jak się dowiadujemy jednym z ostatnich rozporządzeń Rady Ministrów Wolna Wszechnica Polska została zaliczona do wyższych zakładów naukowych, skutkiem czego uzyskanie dyplomu na wydziale matematyczno - przyrodniczym, humanistycznym, nauk politycznych i społecznych, lub pedagogicznych W. W. P. uprawnia słuchaczów rzeczywistych, posiadających świadectwa dojrzałości do zajmowania stanowisk i kategorji w służbie cywilnej państwowej oraz samorządowej.

Na podstawie poprzednio przyznanych uprawnień dyplom wydziału matematyczno - przyrodniczego, humanistycznego lub pedagogicznego W. W. P. uzyskany przez słuchacza rzeczywistego, posiadające świadectwo dojrzałości jest równoznaczne z dyplomem na stopień magistra filozofji, t. j. nadaje pełne prawa censusu naukowego w zakresie kwalifikacji do nauczania w szkolnictwie średnim; ukończenie dwuletnich studjów na W. W. P. nadaje wyższy stopień kwalifikacji w szkolnictwie powszechnem.

Z tego ostatniego uprawnienia korzystać mogą wszyscy rzeczywiści słuchacze W. W. P., nietylko posiadający świadectwa dojrzałości. (p)

Likwidacja strajku

w firmie „Etablissment Piesch" w Tomaszowie Maz.

Od pewnego czasu w firmie „Etablissment Piesch" w Tomaszowie trwał strajk robotników, z powodu wywieszenia w fabryce regulaminu pracy wraz z przewidzianemi karami.

Robotnicy zażądali zdjęcia tabeli kar, a kiedy dyrekcja nie zgodziła się na to robotnicy porzucili pracę.

Sprawą tą zajął się okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz, który wydelegował na miejsce inspektora obwodowego p. Opolskiego, który przybywszy do Tomaszowa wyjaśnił robotnikom, że stanowisko ich jest absolutnie niesłuszne, ponieważ wywieszenie regulaminów pracy i tabeli kar jest przewidziane ustawowo.

Robotnicy na odbytem zebraniu po przyjęciu do wiadomości oświadczenia inspektora pracy przystąpili normalnie do pracy. (p)

Likwidacja groźnej szajki bandyckiej

grasującej na terenie powiatów: sieradzkiego, wieluńskiego radomskowskiego i łęczyckiego

Ostatnio Urząd Śledczy w Łodzi był alarmowany napadami, jakich dokonywali nieznani bandyci w powiatach sieradzkim, wieluńskim, radomskowskim i łęczyckim. Napady te zmusiły władze policyjne do energicznego pościgu za zbrodniarzami czyhającymi na mienie spokojnych obywateli.

Pościg ten trwał od dwóch tygodni i ślady za bandytami prowadziły w dwóch kierunkach, jeden w stronę granicy niemieckiej, drugi — w stronę powiatu Kutnowskiego. Na skutek powyższego przed paru dniami wyjechał z ramienia Wojewódzkiego Urzędu Śledczego w Łodzi komisarz Zemler, który mając w rękach zebrany materjał przy asyście przydzielonych mu oddziałów policji prowadząc dochodzenie, natknął się na kryjówkę bandycką, na granicy powiatu Kolskiego.

Policja depcząc bandytom na pięty zaskoczyła ich w czasie snu w jednej z kryjówek, gdzie pod groźbą użycia broni aresztowano ich i okuto w kajdany.

Bandytami okazali się Stanisław Mechuła i Władysław Rzeczkowski, z powiatu Sieradzkiego, obaj kilkakrotnie już karani za bandytyzm.

Obu bandytów skutych w kajdany pod silną eskortą policyjną odstawiono do więzienia w Kutnie, skąd kolejno będą oddawani do dyspozycji Sądów Okręgowych w Warszawie i Łodzi, albowiem dokonywali oni napadów zarówno na terenie województwa Łódzkiego jak i Warszawskiego.

Dowiadujemy się, że za pozostałymi bandytami prowadzony jest dalszy pościg. (w)

Podziękowanie

Rada Związkowa Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Djecezji Łódzkiej (Gdańska 111) poczytuje sobie za miły i konieczny obowiązek zdać sprawozdanie z loterji Fantowej, która miała miejsce dn. 12 stycznia 1930 r. oraz tą drogą przesłać najgorętsze podziękowanie Wszystkim tym, którzy przyczynili się do jej tak znacznego powodzenia, a więc: całemu gronu chętnych i ofiarnych kwestarek, firmom: WPP.: Bechtold, Hoffrichter, Haessler, Geyer, Jarisch, Steinert, Wutke, Warrant, Fraget, Spiess, Cmielów, Rosicki i Kawecki, Peszes, Trajstman, Wedel, Gostomski, Piątkowski, Ulrichs, Eryk, Ziółkowski, Karczewski, Zarządom: Banku Polskich Przemysłowców, Banku Spółek Zarobkowych, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Spółdzielczego, Elektrowni Miejskiej, Parku Helenowa, Łódzkiej Rzeźni Miejskiej i Rzeźni Bałuckiej, 3—em orkiestrom, a mianowicie, Gimnazjum im. Piłsudskiego, Gimnazjum im. Kopernika i Państwowej Szkoły Włókienniczej i całemu szeregowi innych firm i stowarzyszeń i osób, które bądź ofiarą, bądź jakąkolwiek pomocą przysłużyli się do tak wielkiego powodzenia loterji.

Ze sprzedaży biletów i ofiar zebrano 5.910 zł. rozchód 610 zł., (w tem podatek państwowy 500), czysty więc zysk wyniósł 530000 zł.

Zebrana suma została przeznaczona na cele kulturalno — oświatowe Młodzieży Polskiej.

Czasopisma

„Młoda Matka"

Wyszedł z druku Nr. 2 dwutygod. „Młoda Matka" na treść tego numeru złożyły się następujące artykuły: „O dzieciach garbiących się" — Dr. C. Hoppe, „Czy i jak należy wietrzyć pokój w zimie" — Dr. C. R., „Dobór rodziców" — L. J. Bogdanowicz, „Mały człowiek i zmartwienie domowe" — M. Benisławska, „Udział dzieci w zajęciach domowych" — J. Wądołkowska, „Historyjka świąteczna" — J. Dylińska, „Mechaniczny teatrzyk" — St. Lewartowicz, „Moje dziecko" — J. Korczak. Odpowiedzi na listy rodziców.

Do numeru dołączony jest dodatek dwutygodniowy „Rady Praktyczne" i tablica krojów.

Podatek obrotowy w roku 1930 nie będzie wyższy

Jak się dowiadujemy Izba Skarbowa w Łodzi otrzymała okólnik Min. Skarbu dotyczący wymiaru podatku obrotowego na rok 1930.

W myśl powyższego wymiar podatku w r. b. będzie utrzymany w ramach wymiaru zeszłorocznego.

Niepodwyższenie podatku obrotowego ratuje częściowo trudną sytuację płatniczą albowiem na podstawie objektywnych danych stwierdzić można, że obroty przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, w porównaniu z rokiem ubiegłym, spadły o 25 proc. (w)

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89 pani Dr. Kalecka wygłosi odczyt n. t. „Gruźlica nie jest chorobą dziedziczną".

Tajemnica dołu biologicznego

Zbrodnia wyrodnej matki

Straszne odkrycie dozorcy domowego

Wczoraj około godziny 7-ej rano dozorca domu Nr. 21 przy ul. Kilińskiego usłyszał jakieś słabe jęki wydobywające się ze stojącego na podwórku szaletu.

Zaniepokojony tymi jękami przerażony dozorca otworzył siłą drzwi i cofnął się zaraz od progu oszołomiony widokiem jaki mu się przedstawił.

Oto na ziemi leżała Helena Zymlówna służąca, zamieszkała w tymże domu u jednego z lokatorów.

Wokół leżącej utworzyła się wielka kałuża krwi.

Przestraszony dozorca krzykiem zaalarmował lokatorów, poczem pobiegłszy do najbliższego telefonu zawiadomił pogotowie ratunkowe.

Przybyły natychmiast na miejsce lekarz stwierdził już na pierwszy rzut oka co się stało.

Oto Zymlówna dostała krwotoku skutkiem zbyt wczesnego wstania z porodu.

Po stwierdzeniu tego, lekarz spytał o dziecko, lecz nikt z obecnych nie mógł dać mu na ten temat żadnych wyjaśnień, zaś Zymlówna leżała w dalszym ciągu nieprzytomna.

W międzyczasie zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie celem ustalenia co się stało z noworodkiem.

Fakt, że Zymlówna dostała krwotoku w szalecie nasunął policji pewne podejrzenia, które sprawdziły się całkowicie po zbadaniu dołu biologicznego.

Dozorca domu Michał Szczepara wyrwawszy kilka desek z podłogi przez uczyniony w ten sposób wyłom wydobył z dołu dziecko zupełnie zdrowe i oddał je lekarzowi, ratując w ten sposób życie niemowlęcia.

Jak się okazało Zymlówna poprzedniego dnia urodziła dziecko. Bojąc się, że pracodawcy ją wydalą z pracy Zymlówna postanowiła dziecko zgładzić ze świata.

Ostatnim wysiłkiem w nocy zwlokła się z łóżka i wrzuciła dziecko do dołu biologicznego.

Wysiłek ten jednak był zbyt wielki i wyrodna matka dostała silnego krwotoku i skutkiem osłabienia upadła zemdlona.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala, gdzie przy łóżku jej wystawiono posterunek policyjny. (p)

Związek pracowników ubezpieczeniowych

domaga się podwyżki płac

Jak się dowiadujemy w końcu tygodnia bieżącego odbyło się posiedzenie zarządu związku pracowników ubezpieczeniowych, na którym poruszona była tylko jedna sprawa, a mianowicie kwestja poprawy bytu, członków związku.

Z obszernym referatem wystąpił jeden z członków zarządu związku, który zdał sprawozdanie z sytuacji, w jakiej znajdują się pracownicy ubezpieczeniowi. Sytuacja ta, jak wynika z referatu jest nienajlepsza, ponieważ pracownicy ubezpieczeniowi zarabiają niewiele, zaś pracodawcy na wszelkie prośby o podwyżki odpowiadają odmownie, zasłaniając się obecnym kryzysem.

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni. W rezultacie po kilkugodzinnych naradach postanowiono zwołać Walne Zebranie na dzień 25 lutego r. b. i sprawę tę oddać pod rozprawy walnemu zgromadzeniu.

Prawdopodobnie już z dniem 1 marca r. b. wszczęta będzie akcja podwyżkowa. (p)

—o—

Nieudany występ posła Rosiaka

Fiasko wiecu komunistycznego na Placu Hallera

Na dzień wczorajszy komuniści łódzcy w różnych dziennikach naszego miasta zapowiedzieli wiec, na którym mieli przemawiać posłowie komunistyczni z posłem Rosiakiem na czele.

Na zapowiedziany wiec zgromadzili się zwolennicy posłów, którzy zalegli uliczki prowadzące na plac Hallera.

O wiecu również powiadomione zostały władze bezpieczeństwa publicznego, które na miejsce wydelegowały silne oddziały policji pieszej i konnej.

Komuniści widząc zgromadzone liczne siły policyjne nawet nie weszli na plac Hallera, zadawalając się manifestacjami pod adresem policji, w sąsiednich ulicach. Nie zjawił się również poseł Rosiak oraz inni posłowie prelegenci. Policja rozproszyła zebranych komunistów, aresztując przy rozpraszaniu kilka osób, przy których znaleziono dowody kompromitujące, stwierdzające przynależność do partji komunistycznej. (w)

Szpital Okr. Zw. Kas Chorych przy ul. Zagajnikowej

otwarty zostanie w dniu 1-go marca

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Okr. Zw. Kas Chorych odbyła się konferencja przewodniczących, dyrektorów i komisarzy Kas Chorych województwa Łódzkiego na której była omawiana sprawa uruchomienia szpitala O. Z. K. Ch. i oddania takowego do użytku publicznego.

Przed konferencją, przedstawiciele Kas Chorych, dokonali wizytacji gmachu nowowzniesionego szpitala, jak również prosektorjum, która trwała dwie godziny i była prowadzona przez inżynierów budowlanych, którzy zapoznawali delegatów z urządzeniami szpitali.

Po wizytacji na konferencji postanowiono, by przyspieszyć prowadzone obecnie czas roboty wewnętrzne, jak również sprowadzić niezbędne narzędzia lekarskie, aparaty lecznicze i t. p., tak by szpital mógł zostać oddany do użytku publicznego z dniem 1 marca r. b.

Większość obecnych na konferencji, wypowiedziała się za przekazaniem szpitala łódzkiej Kasie Chorych, a to z tych względów, że utrzymanie szpitala pochłania większe sumy, na które zdobyć się nie może Okr. Związek Kas Chorych, a jako rekompensatę dla Związku, przeznaczono by pewna ilość łóżek w nowym szpitalu.

Nowy szpital przeznaczony jest jedynie dla chorych klinicznych — chirurgicznych a projektowana klinika położnicza, zostanie przeniesiona do łódzkiej lecznicy przy ulicy Łagiewnickiej.

Pozatem tematem obrad były świadczenia rzeczowe poszczególnych Kas, na rzecz związku, który nadal będzie wynosił 3 procent ogólnych wpływów. (w)

Strajk pracowników miejskich

wisi w powietrzu

Magistrat nie płaci

trzynastej pensji

Dochody i dochodziki pewnych dygnitarzy magistrackich, ich honoracje i gratyfikacje dosięgają nieraz bajońskich sum. Niemniej szerokie warstwy pracowników i urzędników komunalnych (o ile nie stoją bliżej korytka partyjnego!) niezawsze wynagradzane bywają należycie.

Rekompensatą dla nich była t. zw. 13 pensja, którą prawem zwyczajowem pracownicy miejscy otrzymywali przed Bożem Narodzeniem.

W roku 1929 uchwalona została również na ten cel odpowiednia kwota w budżecie — co zatwierdziła Rada Miejska i władze nadzorcze.

Gdy jednakowoż przyszło do wypłacenia 13 pensji, Magistrat, który hojnie sypał groszem publicznym w najbardziej nieodpowiednich momentach, na tak ważny wydatek jak pomoc dla pracowników miejskich, nie znalazł pieniędzy.

Uwzględniając ciężkie położenie Magistratu, reprezentanci pracowników samorządowych zgodzili się na kompromis: a mianowicie, by 50 proc. należytości wypłacono im tytułem a conta 13 pensji przed świętami Bożego Narodzenia — a resztę po świętach.

Istotnie. Pierwszą ratę otrzymali pracownicy komunalni w oznaczonym terminie — ale o drugiej, jak dotąd, ani słychu ani dychu.....

A tu najrozmaitsze zobowiązania, niespłacone weksle, zaciągnięte w nadziei, że zostaną one wykupione, gdy do biednej kieszeni urzędniczej wpłynie reszta 13 pensji — a tu inne ciężary i spłaty cisną poszkodowanych, budząc w nich gorycz i niezadowolenie. Niezadowolenie tem większe, że równocześnie Magistrat, tłumacząc się przed nędzarzami pustką w kasie, grubszą gotówkę wypłaca różnym protegowanym prywatnym przedsiębiorstwom.

Sprawę zaognił jeszcze fakt, że aktualne są również pretensje pracowników miejskich o niewypłacenie dodatku mieszkaniowego za rok 1928.....

W rezultacie zaostrzyła się ona tak, że w dniu wczorajszym na posiedzeniu publicznem Polskiego Związku Zawodowych Pracowników „Praca" po nader burzliwej dyskusji postanowiono na dzień 21 proklamować strajk wszystkich pracowników miejskich

Pragnąc, by strajk protestacyjny ogarnął jaknajszersze koła zainteresowanych, Prezydjum „Pracy" rozesłało do „Związku Klasowego", do „„Związków Chrześcijańskich.. oraz do „Związku Urzędników Magistrackich" przy ul. Zachodniej 66 list następującej treści:

„Zwyczajem lat ubiegłych t. zw. 13-ta pensja (gratyfikacja) wypłacana bywała przez dawne władze miejskie przed świętami Bożego Narodzenia. Władze obecnego Magistratu m. Łodzi wypłacały 13—tą pensje na raty, wyrażającej się w wysokości 50 proc. należnej sumy.

Zważywszy, że w dobie obecnej tak pracownicy jak i urzędnicy miejscy znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych i z tytułu zatrzymania przez Magistrat wypłaty trzynastej pensji, która wybitną rolę odgrywa w budżecie pracownika miejskiego, oraz i to że Magistrat wypłaty tej dotychczas nie uskutecznił, związek widzi wyjście z tej sytuacji przez wypowiedzenie strajku pracowników miejskich proklamując go z dniem 21 b. m., by w ten sposób zmusić władze miejskie do wypłacenia pozostałych 50 proc. trzynastej pensji.

Wobec powyższego uprzejmie prosimy W—nych Panów o łaskawe desygnowanie swych Przedstawicieli na konferencje mającą odbyć się w sprawie powyższej w dniu 20 stycznia o g. 6 wiecz. w lokalu naszego Związku przy ul. Głównej Nr. 31, na której zapadną odpowiednie uchwały co do solidarnej akcji".

S.

Uwadze mieszkańców południowej dzielnicy miasta

Łódzkie Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości mieszkańców północnej dzielnicy miasta, że poczynając z dniem jutrzejszym we wszystkich sprawach, załatwienie których należy do kompetencji Starostwa, winni się zwracać do ekspozytury I-ej mieszczącej się przy ulicy Bazarnej Nr. 4. (w)

Zamach samobójczy bezrobotnego

W dniu wczorajszym wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Cegielnianej Nr. 47, popełnił zamach samobójczy 39-letni Parcesiński Franciszek, zażywając większej ilości jodyny.

Jęki zatrutego usłyszeli sąsiedzi, którzy po wyłamaniu drzwi dostali się do mieszkania.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarza pogotowia, desperata uratowano. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go karetką pogotowia do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. (w)

Lustrację kinoteatrów

przeprowadzi specjalna komisja

Wobec wygaśnięcia ważności koncesyj na prowadzenie kinoteatrów na rok 1929, właściciele tychże obowiązani są zgłaszać się do Urzędu Wojewódzkiego celem przedłużenia odnośnych zezwoleń na rok 1930.

Ponieważ w roku ubiegłym zainicjowana została przez wydział bezpieczeństwa publ. Starostwa Grodzkiego, akcja podniesienia stanu bezpieczeństwa i sanitarnego w kinoteatrach, przyczem wydano zarządzenie w tym celu, których wielu z pośród właścicieli kin nie wykonało, władze administracyjne nie wszystkim kinoteatrom udzielą koncesyj na rok 1930, bowiem kinoteatry, nieodpowiadające warunkom, pod względ. sanitarnym i bezpieczeństwa ogniowego, koncesyj na rok 1930 nie otrzymają. Jak się dowiadujemy wyłoniona została komisja techniczna składająca się z przedstawicieli Starostwa Grodzkiego, straży ogniowej, policji oraz Magistratu, która zajmie się zbadaniem stanu faktycznego kinoteatrów, przyczem szczególną uwagę zwróci na odpowiednie urządzenia przeciwogniowe, odpowiednie rozmieszczenie krzeseł oraz rozmieszczenie wyjść i t. p.

Orzeczenie tych komisyj będzie ostateczne i od nich zależeć będzie przedłużenie zezwolenia na prowadzenie kinoteatrów w roku 1930. (w)

Kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego

W poniedziałek, dnia 20 stycznia r. b. Polski Czerwony Krzyż — Okręg Łódzki rozpoczyna nowy 3—miesięczny kurs wyszkolenia sióstr pogotowia sanitarnego C. K. Uroczyste otwarcie kursu nastąpi o godz. 19,15 w sali Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego przy ulicy Ewangelickiej 11—13. Jest rzeczą uznania godną, że coraz liczniejsze zastępy pań korzystają z tego dla każdej kobiety obywatelki tak pożytecznego kursu. Słuchaczki przechodzą wyszkolenie teoretyczne z pielęgniarstwa ogólnego, po przejściu praktyki sanitarnej w szpitalu wojskowym zostają mianowane siostrami pogotowia sanitarnego C. K. przy czem zaznaczamy, że Polski Czerwony Krzyż posad absolwentkom nie zapewnia.

Stanowisko Zrzeszenia Teatrów Swietlnych wojew. łódzkiego

wobec obcych filmów dźwiękowych

Wywiad z dyrektorem Zrzeszenia p. J. Pelikanem

Przed kilku dniami pisaliśmy o ostrej uchwale Zrzeszenia Teatrów Świetlnych woj. łódzkiego przeciw obcym filmom dźwiękowym.

Ze względu na aktualność sprawy uważaliśmy za wskazane zwrócić się do dyr. Zrzeszenia Teatrów Świetlnych p. J. Pelikana po bliższe informacje.

Na wstępie zapytaliśmy, jak się przedstawia strona techniczna filmów dźwiękowych?

— Film dźwiękowy, mówi dyr. Pelikan, — taki, jakim go widzimy i słyszymy obecnie, powstał jakieś dwa lata temu, choć próby w innej formie czynione jeszcze były przed wojną.

Aparat do wyświetlania został zmodyfikowany i opatentowany przez Amerykanów, którzy zastrzegli sobie, iż na ich aparatach mogą być wyświetlane jedynie filmy amerykańskie.

Wytwórnie naświetlające filmy utrwalają jednocześnie na płytach gramofonowych rozmowę, śpiew i muzykę. Do jednego normalnego aktu nakręca się jedną lub dwie płyty gramofonowe i przez odpowiednie umieszczenie za ekranem głośników otrzymujemy muzykę, czy też śpiew gramofonowy.

Jak widzimy, aparat dźwiękowy nie jest żadnym cudem techniki, lecz jest wykorzystaniem starego wynalazku gramofonu do filmu.

— Gdzie należy szukać najsilniejszego punktu oporu Zrzeszenia łódzkiego przeciw filmom dźwiękowym — pytamy w dalszym ciągu.

— Przedewszystkiem w zastrzeżeniu wytwórni amerykańskich, iż na ich aparatach mogą być wyświetlane tylko ich filmy. Tu kryje się najciemniejsza strona sprawy, gdyż przez wprowadzenie aparatów dźwiękowych zmusza się kinoteatry do zakupywania wyłącznie filmów amerykańskich, które pod względem artystycznym stoją o wiele niżej od filmów europejskiej produkcji.

Zmuszanie zaś do korzystania z jednego tylko źródła ma i tę ujemną stronę, że importerzy amerykańscy, wykorzystując sytuację, ustalili niewspółmiernie wysokie ceny za aparaty i filmy dźwiękowe. Jeśli zaś chodzi o istotny koszt aparatu, to nie powinien on przekraczać sumy tysiąca dolarów, przyczem cena filmu nie powinna być wyższą więcej, jak o 5 — 10 proc. ceny filmu niemego, gdyż dochodzi tylko koszt płyty gramofonowej.

Jest rzeczą oczywistą, że wysokie ceny za aparaty i filmy dźwiękowe są dlatego stosowane, iż Amerykanie mają monopol, sam bowiem koszt płyt jest minimalny, nie odbiegając wiele od ceny przeciętnej płyty gramofonowej.

— W uchwale Zrzeszenia jest wymieniona cała serja przyczyn, dla których właściciele kinoteatrów występują przeciw filmom dźwiękowym. Które z tych przyczyn uważa pan za najważniejsze, indagujemy dalej.

— Wszystkie motywy w uchwale przytoczone są ważne. Osobiście uznaję za najważniejszy wzgląd na propagowanie obcej nam kultury ze szkodą dla własnej, następnie zabijanie naszej produkcji filmowej, co pociąga za sobą osłabienie naszego bilansu handlowego i wzrost bezrobocia. Pozatem filmy dźwiękowe są pod względem wychowawczym zupełnie bez wartości.

Zmuszony jestem jeszcze w tem miejscu podkreślić, że importerzy amerykańscy dążą za wszelką cenę zniszczenia europejskiego przemysłu filmowego gdyż przez wprowadzenie aparat. dźwiękowych żaden film krajowej produkcji nie może liczyć na pokrycie własnych kosztów wytwórczych, a tem samem skazany jest przemysł rodzimy na zupełną zagładę.

Bardzo również ważnym momentem jest łatwość obcej propagandy gospodarczej za pośrednictwem filmu, co też nie może być obojętne dla żadnego kraju. Jeśli zaś dodamy do tego jeszcze, że skutkiem instalowania aparatów dźwiękowych pozbawia się pracy tysiące muzyków oraz wywożenie z kraju miljonów dolarów bez żadnej rekompensaty, — to dopiero wówczas możemy sobie wyrobić pogląd na rozmiary szkód, na jakie nas narazić mogą zakusy importerów amerykańskich, kierowanych z Berlina.

— Jak ustosunkowała się zagranica do filmów dźwiękowych? zadajemy następne pytanie.

Początkowo wszystkie kraje europejskie dość przychylnie przyjęły wiadomość o powstaniu filmów dźwiękowych. Jednak że po zetknięciu się z rzeczywistością i po zaspokojeniu pierwszego głodu ciekawości zachwyt ustąpił miejsca głębokiemu rozczarowaniu. Ogół przekonał się, że zarówno mowę, jak i śpiew artystów, tak i muzykę żywą nieda się zastąpić gramofonem z głośnikiem. Zło potęguje się jeszcze przez to, że sale kinowe nie posiadają potrzebnej akustyki, skutkiem czego głos wychodzi z głośników, denerwując publiczność, ponieważ i tak tylko pewne partje filmu są dźwiękowe.

Większość kinoteatrów w Europie zarzuciła już filmy mówione zupełnie.

Zatrzymano jeszcze w niektórych wypadkach filmy dźwiękowe, dla których nie potrzebuje się już dodawać ilustracji muzycznej.

Opór w Europie ze strony publiczności przeciw filmom dźwiękowym rośnie tak dalece, że n. p. największe kina londyńskie, które przed rokiem przeszły na filmy dźwiękowe z powrotem zaangażowały orkiestry i wywiesiły napisy:

„Stop!! U nas panuje cisza! Film ilustrowany przez orkiestrę".

— A jak się sprawa przedstawia w Ameryce? — pytamy.

— W Ameryce kina dźwiękowe rozpowszechniają się dlatego, że poszczególni właściciele kinoteatrów zmuszeni są do instalowania aparatów dźwiękowych przez wytwórnie filmów dźwiękowych. Przesyt niemi jednak i tam nastąpił. Zresztą musi się wziąć pod uwagę wielką różnicę kultury europejskiej, a amerykańskiej. W Ameryce brak jest wszelkiej tradycji artystycznej i muzycznej. Masom jest obojętne, czy słuchają gramofonu, czy artystycznego zespołu orkiestralnego.

— Czy uchwała panów skierowana jest przeciw filmom dźwiękowym zasadniczo, czy przeciw biurom amerykańskim?—

— W pierwszym rzędzie przeciw metodom importerów amerykańskich, którzy chcą zagarnąć wszystkie teatry. Zaznaczam, że my nie jesteśmy pierwszymi, którzy podnoszą głos protestu przeciw filmom dźwiękowym. W całych Włoszech, we Francji, Czechosłowacji, Węgrzech, Hiszpanji a nawet Niemczech zapadły uchwały przeciw filmom dźwiękowym, głównie na podłożu metod, stosowanych przez Amerykę wobec europejskich odbiorców. Wszędzie odczuto groźbę zniszczenia przemysłu filmowego Europy. Na taką dobrowolną ofiarę żaden kraj nie chce się zgodzić. Nikt nie chce płacić tak wysokich haraczów za zwykłe płyty gramofonowe.

— Jak Zrzeszenie przedstawia sobie dalszy rozwój wypadków?

— Zrzeszenie Teatrów Świetlnych woj. Łódzkiego wystąpi z całą energją na terenie innych wojewódzkich zrzeszeń oraz w Związku Zrzeszeń w Warszawie o bezwzględny bojkot importerów filmów dźwiękowych.

Domagać się dalej będziemy zwołania ogólno — państwowego zjazdu i uchwalenia bojkotu biur filmów dźwiękowych.

W praktyce więc film, który ukazał się w wersji dźwiękowej nie będzie już mógł być grany w wersji niemej. Kinoteatr dźwiękowy będzie więc musiał pokryć cały koszt kupna filmu.

Jednocześnie organizacje nasze posiadają możność wywarcia całego szeregu represyj na biura filmowe. O rodzaju tych represyj ze zrozumiałych względów mówić narazie nie będę.

F. L.

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teatr Kameralny: — „Która to była"
Teatr Miejski: — Cyjankali
Teatr Popularny: — Kocioł czarownicy.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Samson i Dalila.
Capitol: — Dama w szkarłacie.
Casino: — Kobieta na księżycu.
Corso: — Eddie Pollo.
Czary: — Czarny jeździec.
Era: — Golgota uczciwej kobiety. Serja II.
Grand Kino: — Narzeczona Nr. 68.
Luna: — „Arka Noego"
Mimoza: — Z dnia na dzień.
Palace: — Miłość w ogniu.
Przedwiośnie: — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Resursa: — Władca Sahary.
Raj: — Niewolnica Allaha.
Słońce: — Błękitny walc.
Syrena: — Król wilków.
Splendid: — Śpiewający błazen.
Uciecha: — Karuzela grzechu.
Wodewil: — Eddie Polo.
Zachęta: — Człowiek śmiechu.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś w niedzielę dwa razy i dni następnych gorąco na onegdajszej premjerze przyjęty dziki swej niezwykle frapującej treści jak i doskonałej grze zespołu interesujący melodramat z rosyjskiego „Kocioł czarownicy". Role popisowe odtwarzają Iza Kozłowska, E. Waczyńska, reżyser L. Zbucki oraz M. Biskupska, Wł. Staszewski, Wł. Matuszkiewicz i T. Warchałowski.

OSTATNIE POWTÓRZENIE „KOPCIUSZKA".

Dziś w niedzielę o godz. 12 wielka atrakcja dla naszych milusińskich pierwszorzędnie wystawiona barwna, przeplatana tańcami i śpiewami bajka rewja „Kopciuszek" po raz bezwzględnie ostatni.

TEATR W SALI GEYERA.
Piotrkowska 295.

Dziś w niedzielę dwa razy arcywesoła krotochwila „Zażarty automobilista" w reżyserji St. Dębicza. Udział biorą: Bronowska, Denelów na, Pilarska, Trapszówna, Górowski, Madaliński, Michalak, Sokoliński i Tartakowicz.

TEATR KAMERALNY.
Traugutta 1.

Dziś w niedzielę dwa razy i dni następnych w dalszym ciągu bawić będzie publiczność lekka, typowo buduarowa komedja A. Bibesco „Która to była" w wybornej interpretacji I. Faleńskiej, Z. Marcinowskiej, W. Paczkówny, reżyserja Włodzisława Ziembińskiego.

PRZEDSTAWIENIE AM. W ZW. MŁ. POLSK.

Sekcja dramatyczna Stow. Mł. Pol. „Szarotka" i Sek. Młodz. Rzemieślniczej wystawiają na deskach sceny Zwiążkowej następujące sztuki: „Prządka pod krzyżem", „Dla mileго grosza" i „Kolędy". Przedstawienie odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia b. r. o godz. 18—tej w sali Domu Młodzieży, przy ul. Gdańskiej 111.

Dochód przeznaczony na zwiększenie zbioru bibljoteki.

Bilety w cenie od 50 gr. do 2 złotych.

TRADYCYJNA CHOINKA DLA DZIECI ROBOTNICZYCH W WIDZEWIE.

Dziś, t. j. w niedzielę, dn. 19 stycznia r. b. o godz. 1 po poł. w sali Domu Ludowego przy ul. Św. Kazimierza na Widzewie odbędzie się tradycyjna choinka dla dzieci, połączona z rozdawaniem podarunków. Na program choinki składają się deklamacje, wykonane przez dzieci, balet dziecięcy i śpiewy. Przygrywać będzie orkiestra smyczkowa. Choinkę organizuje miejscowe Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich dla dzieci członków.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „JASEŁKI"

Dziś, t. j. w niedzielę, dn. 19 stycznia r. b. o godz. 6 wiecz. w sali Domu Ludowego im. Ks. Jana Albrechta przy ul. Przejazd 34, odegrana zostanie poraz 8—y i ostatni tradycyjna „Jasełka", sztuka w 7—iu aktach, w wykonaniu 46 osób, członków Chrz. Zw. Młodz. Prac. „Odrodzenie" — Oddział Zarzew. Kostjumy własne. Orkiestra symfoniczna doborowa. Bilety po cenach popularnych do nabycia przy wejściu na pół godziny przed przedstawieniem.

NAJBLIŻSZA PREMJERA W „ODEONIE" I „WODEWILU".

Już w najbliższych dniach ukaże się na srebrnych ekranach kinoteatrów „Odeon" i Wodewil" najwspanialsza i najweselsza komedja jakie dotychczas wyświetlano z królem komików Buster Keatonem w roli głównej. Buster Keaton ukaże się w jednej ze swych najlepszych kreacyj w pełnej zawadjackiego humoru komedji p. t. „Człowiek, który kręci", i jeśli sobie pomyślimy, że główną rolę kreuje Buster Keaton, partnerką jest najsłodsza aktorka ekranu, Marcelina Day, reżyserował słynny Edward Sedgwick i pochodzi z wytwórni „Metro Goldwyn Mayer" to dopiero możemy sobie uprzytomnić co to będzie za arcydzieło.

Łodzianie Łodzianki już od przyszłego poniedziałku nie będą mieli zmartwienia gdzie się spotkać, gdyż wszelkie randki muszą i będą naznaczane w kinoteatrach „Odeon" i „Wodewil", gdzie będzie szczery humor i spazmatyczny śmiech. A więc od poniedziałku Buster Keaton w filmie „Człowiek, który kręci".

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM WARSZAWSKI
na dzień 19 stycznia.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskieł.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Komunikat meteorologiczny.
12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00 „Budowanie z cegły" — wygł. inż. Zygmunt Peczlewicz.
14.30 Transmisja z Wilna „Co ważniejsze w uprawie, warstwy głębokie, czy powierzchnie" — wygłosi prof. Stefan Biedrzycki.
14.50 Muzyka. Fryd. Chopin: a) Improwizacja (Impromptu Fis-dur); b) Mazurek a-moll odegra p. Lucyna Robowska.
15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — wygłosi dyr. Szczepan Mędrzecki.
16.00 Odczyt p. t. „Lenin" — wygłosi prof. Ferdynand Ossendowski.
16.20 — 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40 „O małych i najmniejszych obywatelach miasta" — opowie dr. Stanisław Sumiński.
16.55 — 17.15 Koncert żywych kanarków hodowli „Canarion" p. Kusiakowskiego (ul. św. Krzyska 5).
17.15 Transmisja z Krakowa — odczyt p. t. „Nosorożec ze Staruni" — wygłosi dr. J. Fudakowski.
17.40 Koncert orkiestry Dyr. Tramw. Miejsk. pod dyr. Leona Cymermana.
19.20 Rozmaitości.
19.25 Feljeton p. t. „Kochankowie średniowieczni" — wygłosi prof. Henryk Mościcki.
19.40 Odczytanie programu na dzień następny.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.
20.00 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Chór „Lutnia Warszawska" pod dyr. prof. Piotra Maszyńskiego, Marja Szrajberówna (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). W przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
21.30 Słuchowisko z Wilna. Po transmisji komunikat meteorologiczny.
22.05 — 0.30 Transmisja z Teatru „Morskie Oko" w Warszawie. Rewja p. t. „Cała Warszawa". W przerwie komunikaty.

Do akt. Nr. 2628—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik IX rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Narutowicza 49, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej Nr. 37a, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fryderyka Sztarka, i składających się z piły taśmowej, oszacowanej na sumę zł. 1500.

Łódź, dnia 17 stycznia 1930 r.

Komornik ZYGMUNT MAKOWSKI

Do akt. Nr. 2414—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik IX rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Narutowicza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Brzezińskiej Nr. 94, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leona Wojciechowskiego, i składających się z resorki, wozów, 5 koni, uprzęży i mebli, oszacowanych na sumę zł. 1550.

Łódź, dnia 16 stycznia 1930 r.

Komornik ZYGMUNT MAKOWSKI

Do akt Nr. 2572—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik IX rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Narutowicza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Marysińskiej Nr. 59, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Aleksandra Jasnokowskiego i składających się z mebli i bryczki oszacowanych na sumę zł. 610.

Łódź, dnia 17 stycznia 1930 r.

Komornik ZYGMUNT MAKOWSKI

Nr. 1886—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 4 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 12/14 przy ulicy Kątnej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy: „S. Leder i Heyman“ składających się z samochodu i inn. oszacowanych na zł. 16000.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 17 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 78—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 8 przy ulicy Karola, odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy: „Adolf Herszkowicz“ składających się z mebli oszacowanych na zł. 1025.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 17 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 1881—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 3 przy ulicy Karola, odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „Zelig Bromberg“ składających się z mebli i innych oszacowanych na zł. 21170.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 10 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 135, 136 i 137—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 27 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Skwerowej Nr. 18, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ozjasza Dickera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3150.

Łódź, dnia 18 stycznia 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 2266 i 2267—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik X rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Borysza Nr. 29, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Boryszowska Apretura i Drukarnia Wolf Gütgold i S-ka“ i składających się z 2-ch maszyn do składania towarów oszacowanych na sumę zł. 2200.

Łódź, dnia 14 stycznia 1930 r.

Komornik STANISŁAW STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. 2700—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, K. GARCZYŃSKI, zam. w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Pabjanicach, przy ul. Narutowicza 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Artura Keila, i składających się z różnych mebli, firanek i linoleum, oszacowanych na sumę zł. 630.

Pabjanice, dnia 16 stycznia 1930 r.

(m. p.) Komornik K. GARCZYŃSKI

Do akt Nr. 28—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, K. GARCZYŃSKI, zam. w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w Pabjanicach, przy ul. Kościuszki Nr. 40, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mordki Żarnowskiego, i składających się z szafy - garderoby i maszyny do szycia, oszacowanych na sumę zł. 600.

Pabjanice, dnia 16 stycznia 1930 r.

(m. p.) Komornik K. GARCZYŃSKI

Nr. 1883—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 167 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Hersza Sendowskiego składających się z krosien mechanicznych i innych oszacowanych na zł. 1295.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 15 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 74—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 167 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Hersza Sendowskiego składających się z maszyn oszacowanych na zł. 1295.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 17 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 1451—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 28 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 187 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy: „Maksymiljan Szyffer“ składających się z materjału ubraniowego oszacowanego na zł. 7126 gr. 73.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 68—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 8 przy ulicy Karola, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Pinkusa Rozmarina składających się z mebli oszacowanych na zł. 550.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 16 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 69—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 8 przy ulicy Karola, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Pinkusa Rozmarina składających się z mebli oszacowanych na zł. 550.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 16 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 3148—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 4 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Blausztejna i składających się z 18 sztuk płótna oszacowanych na sumę zł. 468.

Łódź, dnia 16 stycznia 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 3438—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi. ADAM ŁAGODZIŃSKI, zam. w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 44, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Bema i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 880.

Łódź, dnia 16 stycznia 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. SUZIN, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 31 stycznia 1930 roku, od godziny 10—ej rano, w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej pod Nr. 20 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: motoru elektrycznego o sile 2—ch koni i kompressora, należących do Józefa Makówki i oszacowanych na 1100 zł.

Łódź, dnia 18 stycznia 1930 r.

Komornik: (—) K. SUZIN.

Nr. 51—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 11/13 przy ulicy Karola, odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy: „Kwaśner i Lindenfeld“ składających się z materjału paltowego oszacowanego na zł. 9500.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 10 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 24—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 11 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 2 przy ulicy Zeglina odbędzie się licytacja ruchomości należących do Jana Henryka Deutscha, składających się z mebli oszacowanych na zł. 670.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 14 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 49—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 31 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 138 przy ulicy Gdańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Icka Brzozy składających się z skręcarki oszacowanej na zł. 450.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 10 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 2533, 1846—1929 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 28 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 12 przy ulicy Wiznera odbędzie się licytacja ruchomości należących do Ferdynanda Puchana składających się z mebli oszacowanych na zł. 1000.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 17 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 71, 72—1930 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln., ogłasza, że w dniu 28 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 4 przy ulicy Radwańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Romana Tumarkina składających się z mebli oszacowanych na zł. 1935.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 15 stycznia 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 28—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Senatorskiej Nr. 28, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Gocla Wilczyka składających się z przędzy 360 kg. netto ocenionej na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 15 stycznia 1930 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

520 Przejazd 2 **ODEON** Przejazd 2

Ostatnie 2 dni

Norma Shearer

w fascynującym dramacie

Grzech kusi...

Nadprogram: FARSA

Główna 1. **WODEWIL** Główna 1. — Zielona 2 **CORSO** Zielona 2

EDDIE POLO

wykrywa trop, zwycięża przebiegłych szantażystów, uwalniając z ich szponów 13-cie miljarderek i walczy z bandytami w najnowszym swoim filmie p. t.

DJABELSKI REPORTER

Nadprogram FARSA — Nadprogram FARSA

UWAGA: Wyświetlają kinoteatry „WODEWIL" i „CORSO" jednocześnie

Wystrzegaj się nieudolnych naśladownictw!

DZWOŃ TEL. 1-63-30

„Pogotowie Krawieckie Kiersza"

Żeromskiego 91, sklep narożny.



ODSWIEZA:

MOMENTALNIE — Garnitur za zł. 3.— Suknię „ „ 2.80 Palto „ „ i 3.00 łącznie z odebr. i odesł.

EXPESSEM — pierze, farbuje, przerabia, nicuje, sztucznie ceruje

Farbujemy i pierzemy futra sposobem Lipskiem. Stać się naszym klijentem — to znaczy zaoszczędzić czas i pieniądz oraz być pozbawionym kłopotów konserwacji garderoby własnej żony i dzieci.

Filji nie posiadamy! 557

Łódzka Odlewnia Żelaza 954

„FERRUM"

Właść.: E. BAUER i A. WEIDMANN

Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 121.

Telefon 218-20

WYKONYWA

szybko dokładnie i po cenach bardzo umiarkowanych:

Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków. Wszelką mechaniczną obróbkę metali

A. Przybycin, Łódź

Skład i pracownia ram, obrazów religijn. i rodzajow. oraz luster

Konstantynowska 32, róg Gdańskiej 558

mieszkanie prywatne Ogrodowa 26.

Dr. Jan Dobrowolski

choroby skórne i weneryczne

Przeprowadził się na ul. 595

Karola 26 — tel. 118-04

Przyjmuje od 8 — 9, 11 — 12 i od 6 — 8



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLINSKI

ŁODZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTOWKĘ.** 515



Pierwszorzędna spawalnia, niklownia, wytwórnia części rowerowych i szlifiernia łyżew

L. TALER

ul. Engla Nr. 8 tel. 150-42 (przy Aleksandrowskiej 75) Biuro Główna 36 531

WARSZAWSKIE

Towarzystwo Budowy i Eksploatacji

RZEŹNI MIEJSKIEJ

SPÓŁKA AKCYJNA

Łódź, ul. Inżynierska Nr. 1 Telef. 10-281

Sprzedaje krew suszoną, mączkę mięsno-kostną dla tuczenia drobiu i nierogacizny

Własna Wytwórnia Kołder

Z. Chądzyńskiej

16 PRZEJAZD 16

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

K. R. TERSCHMANN

ŁÓDZ,

ul. Gdańska Nr. 65 (Długa) 569

Wielki wybór kanap, **Foteli klubowych**, Tapczanów i **krzeseł**. Przyjmuje wszelkie przeróbki.

Robota pierwszorzędna, dogodnemu kia

Teatr świetlny 579

„PRZEDWIOŚNIE"

Żeromskiego 74-76

dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9 i 16 do rogu Żeromskiego i Kopernika

Ceny miejsc: I-1 zł., II-75 gr. i III-50 gr. Początek o godz. 4 pp., w soboty i niedziele o godz. 2 pp.

Pierwszorzędny zespół muzyczny

Monumentalny film polski p. t.

„MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA"

według słynnej powieści **ANDRZEJA STRUGA**

W rolach głównych **Marja Malicka, Jerzy Leszczyński, Marja Gorczyńska, Jerzy Marr, Leokadja Pancewicz. Nina Olida, Władysław Walter, Kazimierz Justian** oraz wielu innych utalentowanych artystów polskiej sceny i filmu

Wzruszający dramat miłości i egzaltacji na tle nieśmiertelnej epopei walk o Niepodległość Polski. Tysiące tłumów zrewoltowanych chłopów, wielkie, wielotysięczne zastępy wojsk polskich i rosyjskich. Akcja rozgrywa się w Krakowie, Warszawie, w głębi Rosji i na Krymie, na froncie wojennym w latach 1916—1920-ym.



Największa w Polsce i najnowocześniej wyposażona

ZAWODOWA SZKOŁA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

FR. GRĘTKIEWICZA

w ŁODZI, ul. Piotrkowska 111 — **Telefony 175-35,**

Sala wykładowa zaopatrzona w liczne pomoce, samochody i modele szkolne, jak również w ostatnie zdobycze techniki samochodowej

Uwaga! Dla wszystkich chętnych i interesujących się konstrukcją i budową samochodów — Szkoła urządza bezpłatne pokazy, demonstrując całkowite i szczegółowe przerobienie pojazdu siłą elektryczną.

Informacji udziela kancelarja Szkoły od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz. — Orzeczenia techniczne i porady fachowe bezpłatnie.

Nowy kurs rozpoczyna się 20 b. m. — Warsztaty i garaże przy szkole 588

KINO - TEATR
RESURSA
UL. KILIŃSKIEGO 123

Dziś i dni następnych!

522

Początek seansów w dni powszednie o godz. — 5,20, 7,15 i 9; w dni świąteczne — o godz. 3. 5, 7 i 9

Rewelacyjny program o niebywałej treści, rozgrywającej się wśród bezkresnych piasków pustyni, p. t.

WŁADCA SAHARY

Wspaniały film ilustrujący miłość dzikiego syna pustyni do europejki

W rolach głównych: **Claire Rommel** **Włodzimierz Gajdarow**

Następny program: ? ? ?

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem zawiadamiamy Sz. Klijentelę iż z dniem 1 stycznia b. r. został otworzony Zakład tapicersko-dekoracyjny w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr .40 w podwórzu. Przyjmujemy wszelkie obstalunki oraz przeróbki specjalność zawieszanie firanek i t. p. Prace wykonujemy sumiennie i rzetelnie po cenach bardo przystępnych i na dogodnych warunkach

Antoni Gabała
i S-ka

590

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz
leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Swiatło-Leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
513 **PORADA 3 zł.**

DR. HELLER
Choroby skórne i wener.
ul. Nawrot 2. Tel.179-89
Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp
Dla niezamożnych **ceny lecznic** 512

Dr. med.
J. SADOKIERSKI
stomatolog
chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów
rentgenodiagnostyka
Piotrkowska 164
Tel. 1-27-83 545

...SZEWCY...
Skóry—Hurt i Detal
(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)
poleca:
Spółka Szewców
Piotrkowska 79
tel. 1.58-38 564

Institut de Beauté
ANNA RYDEL
(Diplome de l'Université de Paris)
CEGIELNIANA19, m.8 **tel.169-97**
Godziny przyjęć dla Panów i Pań od 10—8.
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek brodawek, piegów węgrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą, Elektroterapia. (Arsowalgal. vanfaradyzacja) Kwarc. Solux, Helioterapja. Farbowanie włosów 547

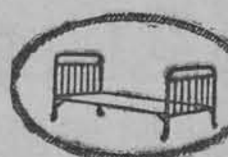


Zakład wyrobów
Skórzano — Galanteryjnych
J. Jabłoński
i S. Moszczyński 574
ŁÓDŹ, ul. Główna 11 przy Piotrkowskiej
POLECAMY:
Kufry, Walizy i Sakwojaże wszelkiego rodzaju, Torebki damskie, Portfele, Papierośnice, Teki, Tornistry, Paski bagażowe, Plecaki i wszelkie reperacje
CENY UMIARKOWANE.

Łóżka metalowe, Wózki dziecinne, Materace druciane, wyściełane, oraz do mebl. łóżek.



„PATENT“



najtaniej i najdogodniej w fabrycznym składzie
„DOBROPOL“ 510
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 73 w podwórzu.

Wielki wybór w doskonałym gatunku
pianin



największej w Polsce fabryki
B. Sommerfeld,
Bydgoszcz.
Dostawcy Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach.
Grane i polecane przez: Artura Rubinsteina, pianisty, Egona Petri pianisty, poleca wyłączny przedstawiciel
K. Koischwitz
Skład fortepianów i pianin, Łódź, Piotrkowska Nr. 67. Tel. 154-78 i 224-72
CENY PRZYSTĘPNE!
Najdogodniejsze warunki spłaty. 570

Słynna Mistrzyni
Wiedzy Tajemnej
przybyła z Galicji na kilka dni

Nie „ODGADUJE“, a określa wszystko szczegółowo i przewidując zamiary danej osoby przepowiada przyszłość Przyjdź! Poznaj siebie samego swoje „Ja“ bo to jest klucz twego powodzenia Poznaj bliźnich będziesz szczęśliwy będąc w możności współdziałać szczęściu drugich
Życzącym układam horoskopy na całe życie z dat urodzenia z matematyczną ścisłością określając ważne zmiany w życiu
Przeprowadzam analizy charakteru z pisma i z fotografji danej osoby, jej zdolności Ios etc., tłómaczę sny, odpowiadam na każde zadane pytanie Jeżeli ci brak sił, aby przeciwstawić się losowi zwróć się do mistrzyni wiedzy tajemnej.
Andrzeja 32 m. 1 prawa oficyna 591

Różne

Budowa
i reparacja maszyn piekarskich i cukierniczych oraz roboty rurowe i kotły piekarskie, J. Brzozowicz, Łódź, ul, 11-go Listopada 43, mieszk. pryw. ul.Ciemna19. 585

Lokal
na warsztat odstąpię w śródmieściu, Oferty do Redakcji pod „Lokal“, 456

Kaufman Zelda zgubiła sakiewkę zawierającą kwit na 300 zł. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot Wschodnia 55, Swiętarski 455

Zaginął
dowód osobisty na nazwisko Juljana Waterysiaka zamieszkałego przy ulicy Bolesława Limanowskiego Nr. 68 455

Student
wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów Specjalność matematyka polski Gdańska 23 m, 2 front 1 piętro 457

Odstąpie
mieszkanie 1 (pokój) z rzeczami lub bez przy ul. Radwańskiej oferty do Adm. pod 1500

Do odstąpienia 2 pokoję z kuchnią b. tanio Konstantynowska 77 wiadomość u dozorcy 587

Sprzedam
trzy domki na rozbiórkę proszę korzystać z taniej okazji Tamże okna nowe inspektowe najtaniej do kupienia Sierakowskiego 93

Potrzebni
zdolni czeladnicy stolarscy zgłaszać się Głowackiego 5 stolarnia 460

Dnia
9 XII 29 r. Zgubiono weksel blanco na zł. 100 (sto) Unieważnia się Karol Felker 45?

DOKTOR Med.
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25 tel.125-67
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 511
LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin.
Przyjmuje od godz. 8—2, i 6—9 pp. w niedziele i święta 9—1
Dla pań od 5—6 oddzielna poczekalnia

HALLO!
Hallo! Dzwoń tel. 163-30 „Pogotowie krawieckie Kiersza“ Żeromskiego 91, sklep narożny. Momentelnie odświeża garnitur za zł. 3.—. suknię za zł.2.80— palto za zł. 3.—, łącznie z odebraniem i odesłaniem. Expressem pierze, farbuje, przerabia, nicuje, sztucznie ceruje. Farbujemy i pierzemy futra sposobem lipskim. 557

15/1

Ceny wystawione w naszych oknach wystawowych przekonają każdego o niezwykłej okazji taniego kupna,

rozpoczęła się doroczna **WYPRZEDAŻ poinwentarzowa**

NADZWYCZAJNA REDUKCJA CEN przechodząca wszelkie oczekiwania

Sprzedajemy za bezcen, lecz za gotówkę lub na czeki **FUTRA** od zł. **427.50.** **PALTA** od **40.** zł **UBRANIA** od **80** zł.

przeszło **4000 koszul. 4000 krawatów. Kapelusze**

593 Specjalną uwagę zwracamy na wielkie partje przybrudzonych towarów po cenach sensacyjnie niskich

HENRYK PFEFER, Piotrkowska 101

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa“ Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz